Rok II Warszawa, poniedziałek 5 czerwca 1939 r. Nr 71

Sport szkolny

10 gr

Wysportowana młodzież – najpotężniejszą linią Maginota!

Umiejętny podział czasu

Sport a nauka

parę słów do przeciwników, parę rad dla fanatyków!

Nieraz słyszy się takie zdanie: „Uczeń, który żywo zajmuje się sportem, zaniedbuje się w lekcjach". Przeciwnik sportu powiedziałby, że to właśnie sport wpływa ujemnie na naukę.

Nie mogę się z tym zgodzić. Uważam, że właśnie na naukę wpływa ujemnie nie sport, a nieumiejętny podział czasu pomiędzy nauką a przyjemnością. Wiem, ponieważ obracam się w środowisku szkolnym i to do tego w III kl., w której „podobno" młodzież najwięcej czasu poświęca sportom, zapominając o nauce, że są chwile, kiedy w żaden sposób nie chce się odrobić lekcji. Tymbardziej, gdy w parku Sobieskiego, czy też na stadionie W. P. odbywa się ciekawy mecz. Trzeba się wtedy przemóc, wpierw odrobić lekcje a później dopiero zrobić sobie przyjemność w myśl starego angielskiego przysłowia:

„Work while you work and play while you play,

That is the way to be happy and gay".

(Gdy pracujesz, pracuj i baw się, gdy się bawisz, to jest sposób, by być szczęśliwym i wesołym).

W tym miejscu powinienem napisać wielkimi literami, że czytanie tego przekładu jest wzbronione dla tych wszystkich, którzy choć trochę znają język angielski, gdyż jest to mój własny przekład. Większość Czytelników przeczytawszy me ostatnie zdania, pomyśli sobie, że „szczeniak" od ziemi jeszcze nie odrósł a prawi innym morały. Jednak ci, co tak pomyślą grubo się omylą, bo to nie jest żaden morał, a tylko i jedynie krótka wskazówka: miła zachęta do racjonalnej pracy.

Jerzy Santorik,
ucz. kl. III-a P. G. im. Reytana
Warszawa.



Dziwny mecz 1:1

Patrz strona 2-ga.



Marszałek Śmigły Rydz wręcza nagrodę Armii Polskiej kpt. Zahel — Rumunia

Baworowski wygrywa z Hebdą, przegrywa z Tłoczyńskim

patrz str. 2-ga.

Rumuni zdobywają puchar Polski

patrz str. 3-cia.

Migawki Kowieńskie i Szwajcarskie

patrz str. 3 i 2-ga.



Kurator Okręgu Szkolnego Warszawskiego p. Wiktor Ambroziewicz przemawia do młodzieży warszawskiej, zebranej na stadionie Wojska Polskiego w czasie święta WF i PW.



Fragment skoków gimnastycznych, wykonywanych w ramach popisu szkół warszawskich. Ćwiczy reprezentant g. Unii, ochrania prof. Górski.

Piękny popis młodzieży szkolnej Warszawy w ramach święta W. F. i P. W.

Warszawa ćwiczy!

W niedzielę stadion Wojska Polskiego w Warszawie był terenem niecodziennych pokazów. Na boisku zamiast kilkunastu, czy kilkudziesięciu zawodników, jak to zwykle bywa w zawodach, stanęło, przedefilowało i wykonało ćwiczenia parę tysięcy młodzieży. Serce rosło na widok tak wielkiej ilości zespołów, które demonstrowały swoje usprawnienie.

Gry, gimnastyka i tańce naszych najmłodszych kolegów ze szkół powszechnych, gimnastyka 3 klas gimnazjów męskich, skoki przyrządowe licealistów, gimnastyka i tańce narodowe dziewcząt były potężnym świadectwem, że w dziedzinie powszechnego wychowania fizycznego nie stoimy w miejscu, lecz stale posuwamy się naprzód.

(Dokończenie na str. 2-ej)



Volmari Iso-Hollo, świetny biegacz fiński, „wieczny" rywal Kusocińskiego, zamierza podobno wycofać się na stałe ze sportu z powodu kontuzji.

O czym mówią zagranicą

Oryginalny rekordzista

Ameryka, kraj dziwów i wszelkich niemożliwości, kraj najbardziej nieprawdopodobnych rekordów!

Oto najnowsza próba.

Na ostatnich zawodach lekkoatletycznych w Nowym Yorku nieznany na szerszej arenie międzynarodowej zawodnik Boyd Brown, pochodzący ze stanu Oregon, osiągnął w rzucie oszczepem doskonaływ wynik 70.41 m. Nie byłoby zresztą w samej tej wiadomości wiele dziwnego, gdyż przekroczenie 70 m. zdarzało się już kilka razy świetnym miotaczom amerykańskim, a zważywszy na stały postęp w lekkoatletyce światowej, osiągnięcie tej odległości w oszczepie coraz bardziej przestaje być sensacją.

Ale Boyd Brown odznacza się tym, że posiada zaledwie... cztery palce u prawej ręki. Brak mu wielkiego palca tzw. kciuka. I tu właśnie leży wyczyn tego sportowca-inwalidy, jedynego w swoim rodzaju rekordzisty.

Astronomiczne cyfry

U nas na dowód popularyzacji sportu podaje się statystyki ilości klubów, czynnych zawodników, zdobytych odznak itp. W Ameryce inaczej cytuje się dane odnośne ilości wydanych dolarów na zakup sprzętu sportowego

Cyfry te są wręcz astronomiczne

Oto czyż można uwierzyć, że np. w ciągu roku ubiegłego zakupiono w sklepach i fabrykach sprzętu sportowego w Ameryce przyborów i kostiumów do lekkiej atletyki i gimnastyki na sumę 44 milionów dolarów, do golfa na sumę 14 mil. dolarow, przyczem za same piłeczki w ilości 21 milionów sztuk zapłacono 4 miliony dolarów.

Sklepy amerykańskie sprzedały np. pół miliona piłek do piłki nożnej i rugby, przyborów do base-ball'u na sumę 4 mil. dolarów, do rąk konsumentów sportowych przeszło 50 tys. piłek koszykówki, 150 tys. rękawic do boksu, 60 tys. rakiet tenisowych itp.

W fabrykach i sklepach amerykanskich sportowych czynnych jest ogółem 30 tys. osób.

Widowiska sportowe w Ameryce przyniosły w r. b. 260 milionów dolarow obrotu.

Czy mogą być cyfry bardziej nie do wiary, a jednocześnie więcej wymowne?

Szkoda że nie u nas

Duński komitet olimpijski obliczył niedawno, że potrzeba mu 60 tys. koron na tegoroczne przygotowania zawodników do Olimpiady w Helsinkach. Rozpisano subskrypcję wśród firm, instytucyj i osób prywatnych. Dała ona w bardzo krótkim czasie 39 tys. koron. Ukazała się wtedy wzmianka w jednym z dzienników, że brakuje jeszcze 21 tys. koron. Natychmiast jedno z większych towarzystw handlowych pokryło tę kwotę, a dyrektor naczelny w wywiadzie prasowym oświadczył m. in. że:

„To będzie dla mnie wielki dzień, gdy w Helsingach po zwycięstwie jednej z naszych pływaczek flaga duńska zawiśnie na maszcie mistrzostw olimpiady — to stokroć więcej niż te 21 tys. koron".

Dziwny mecz
Polska — Szwajcaria 1:1
Dziesięciu contra jedenastu – Kontuzja bez faula – Pięstówka czy futbol

Mecz rozpoczyna się atakiem Polaków. **Już w pierwszej minucie pada strzał na bramkę gości, jednak nie groźny.** Obie strony wyraźnie badają się, próbują różnych kombinacji — wynikiem czego jest panujący przez czas pewien na boisku chaos i dezorientacja. Z wstępnych zgrań wspomnieć należy o zmarnowaniu paru piłek przez Wilimowskiego, który choć rusza się żwawo na boisku, pokazuje pewne braki w wykończeniu.

Obustronne ataki trwają przez 10 minut. W minucie 11-ej kontuzjowany zostaje lewy obrońca Twórz i nie wraca już na plac gry.

Miało to niewątpliwie swój wpływ na ostateczny rezultat meczu. Grać 80 minut w dziesiątkę i wygrać z przeciwnikiem, przedstawiającym wcale poważną klasę — to doprawdy sztuka!

Tu wspomnieć należy o umowie ze Szwajcarami, która mówiła m. in., iż nastąpić może jedynie wymiana bramkarzy (na wypadek kontuzji). W tym wypadku szczęście dopisało gościom. „Kontuzjował się" bramkarz, więc grał cały czas pełny skład. Nam tak się nie „powiodło"

Dalsze minuty upływają pod znakiem przewagi naszej drużyny. W minucie 17-ej niebezpieczny strzał Cebuli, zlikwidowany skutecznie przez Balabiego. Ponowny energiczny atak Polaków. W minucie 19 kończy się bardzo efektownym wyjaśnieniem przez obrońcę szwajcarskiego Lehmana. W tym okresie gry wyróżnia się Nyc swoją pracowitością, oraz Dytko. Ten ostatni walczy o piłkę nieustępliwie ze ze swoim „vis" à vis" — silnym Bichselem. Ponieważ jednak lewe skrzydło jest trudne do sforsowania, więc też przeważna część ataków odbywa się po prawicy. Góra wysuwa co i raz Cebuli, ten z kolei Wilimowskiemu. Niestety, obaj ślązacy grają zbyt egoistycznie. Ograniczają się do wzajemnej współpracy ze szkodą dla reszty kwintetu ataku.

Gorące minuty nadchodzą, gdy zegar boiskowy stanął na dwudziestce. Szwajcarzy biją wolnego. Krzyk wybiega trochę za daleko w głąb boiska. Jeden i drugi strzał Szwajcarów „cudem" tylko odbijają się o nogi naszych obrońców. Ostatecznie sytuację wyjaśnia Krzyk, broniąc kolanami.

W 30-tej minucie pada bramka dla Polski, strzelona przez Piontka.

Bramkarz szw. Balabio wykonuje błyskawiczny zwrot do robinsonady tak nieszczęśliwie, że wykręca sobie kolano. Powiększyła się liczba inwalidów do dwóch.

Nastąpiła teraz seria atakow szwajcarskich, którym Polacy przeciwstawili bardzo pewną obronę.

Nasi gracze wykazują pewne zmęczenie, co odbija się na skuteczności przeprowadzanych akcji. A dziwne tempo akcji było w I-ej połowie wolne!

Jeszcze kilka chwil „chaosu boiskowego" wszyscy spoglądają na zegarki. Niebawem przerwa.

Po przerwie obserwujemy popis Wilimowskiego, — kończy się słupkiem. Niebawem sytuacja się odwraca. W siódmej minucie jest z nami bardzo krucho, tylko duża doza szczęścia, którą mieliśmy przez cały czas meczu w poważnej dawce rozwiązała szczęśliwie zamieszanie podbramkowe. Szczęśliwie tym razem dla gości zakończył się niebezpieczny moment w 13-ej minucie. Może zdecydowało o tym szczególna cyfra?

W 18 minucie Krzyk łapie b. ładnie i efektownie daleki strzał z pola.

W krotce potem Szwajcarzy przechodzą do defensywy. Atak Polski sprawia się dobrze, ciągle jednak szwankuje lewe skrzydło (Kulawik) i pomoc. Kiedyż wreszcie znajdziemy klucz do rozwiązania zagadki dobrej pomocy? Każdy gracz z osobna może i wykazuje serce do walki, ale w sumie wszystko

Szwajcarzy nadrabiają zaległości ofensywne w minucie 21-ej. Naturalnym wynikiem tych „zapędów" był gol, strzelony w 30-ej (jak i Polacy) minucie przez środkowego napastnika Amado.

Ostatni kwadrans, to bezskuteczne i trochę irytujące zrywy Polaków, kończące się z reguły na linii pola karnego i powodujące natychmiastowe i o wiele niebezpieczniejsze „ripostę" gości.

Chociaż Szwajcarzy bawili się zanadto w kombinację, jednakże w ataku ich znać było wyraźnie myśl przewodnią, według której konsekwetnie postępowali.

90 minuta. Piłka niedaleko centra. Sędzia kończy mecz przy stanie 1:1.

Js.

„Cały Naród Szwajcarski zawsze czuwał i czuwać będzie nadal nad sercem Kościuszki..."

Wieczorem po meczu odbył się w Klubie Urzędników Służby Zagranicznej bankiet. Przemówił na nim płk. Glabisz, wręczając Szwajcarom wielką i ciężką statuę żubra. Prezes Związku szwajcarskiego odpowiedział i zrewanżował się, wręczając Polakom również wielką i ciężką statuę, lecz nie żubra a lwa.

Następnie przemówił p. Gassman, sekretarz Zw. Szwajc. i najwybitniejszy jego działacz: „Wasz powrót do wolności był dla nas świętem! Przechowujemy u siebie w Rapperswillu wiele waszych pamiątek narodowych! Wiedźcie, że serce jednego z Waszych największych bohaterów narodowych — Kościuszki jest pod dobrą opieką — cały naród szwajcarski będzie nad nim czuwał!" — Oto wyjątki z jego b. serdecznego przemówienia.

Wszyscy gracze polscy otrzymali od swych przeciwników zegarki, a Szczepaniakowi, kapitanowi polskiej drużyny p. Gassman ofiarował swój własny, zdjąwszy go z ręki.

Sędzia p. Ekloff twierdzi, że dotknięcie piłki ręką przez Szczepaniaka zupełnie nie widział; „stałem wtedy z boku, byłem przekonany, że piłka odbiła się od poprzeczki; ale wierzcie mi, że nie mogę sobie darować, że podobnego faktu nie zauważyłem. Z wielkim uznaniem odnoszę się do Szwajcarów, którzy tak karnie i lojalnie, mimo nierozmyślnego ich skrzywdzenia, podporządkowali się moim zarządzeniom i decyzji.

Migawki szwajcarskie

Szwajcarskie zegarki są najlepsze w świecie, przytym wynalazcą zegarka był Szwajcar. Nic dziwnego, że w drużynie szwajcarskiej znalazł się przynajmniej jeden ZEGARMISTRZ. Jest nim Hans Stuber, rezerwowy napastnik.

Z naszych klubów ligowych tylko Garbarnia, Wisła i Union nie dały graczy do wczorajszej reprezentacji.

Przypomnijmy, że WISŁA zajmuje w tabeli ligowej 2-gie miejsce!...

Polonia, będąca na ostatnim miejscu —dała 2-ch zawodników. Mistrz Ligi Ruch też 2-ch — z tego 1 zapasowy.

Świadczyłoby to, że nie jednostki stanowią o wartości klubu, ale zespół. I słusznie!

Encyklopedia poucza, że Szwajcaria to handel i przemysł.

I rzeczywiście, w miniaturze państwa, drużynie futbalowej mają Szwajcarzy aż 5 handlowców! Cała pomoc śr. napastnik i l. obrońca.

Analogicznie w naszej reprezentacji powinno grać przynajmniej 9 ROLNIKÓW. Niestety, sport nie dotarł u nas do wsi. Jest przywilejem miast. Dlatego wśród 15-tu repów, mamy aż 9 URZĘDNIKÓW. Teraz wiemy, dlaczego nasi chłopcy tak chętnie biegają. Zwykła reakcja — siedzące zajęcie!...

Trzech Erwinów hasało wczoraj po boisku: Szwajcar — Ballabio i dwaj Polacy: Nyc i Kulawik.

Ktoś na trybunie powiedział, że Kulawik gra odrazu dwa mecze w reprezentacji — pierwszy i ostatni!... **JÓZEF KEMPA**

Tradycyjny okrzyk, który towarzyszy stale wykopowi podbramkowemu, został opracowany w tym sezonie ze specjalną i niespotykaną dotychczas finezją przez warszawską widownię. Przecież nie istnieje u nas zwyczaj, — jak to bywa w innych państwach — reżyserowania „spontanicznych odruchów" tłumu. Tym bardziej może zadziwiającą była harmonia i zgranie, jakie towarzyszyło okrzykowi dopingu.

Zaczynało się przy rozbiegu gracza jakimś zbiorowym westnieniem, jakby wzięciem głębokiego wdechu, który przechodził w groźny pomruk, by wybuchnąć przy samym wykopie gromkim ooop! Może to złudzenie, ale im mocniej brzmiał okrzyk, tym bliżej bramki przeciwnika lądowała piłka. **ER.**

Znicz — mistrzem Polski w szczypiorniaku kobiecym

W piątek w Wilnie, w pierwszym dniu mistrzostw Polski w szczypiorniaku kobiecym AZS warszawski pokonał AZS lwowski 10:5, zaś Znicz (Łódź) pokonał Wimę (Widzew) 6:5.

WILNO. 4.6. W Wilnie zakonczone zostały w niedzielę mistrzostwa Polski w szczypiorniaku kobiecym. Wyniki niedzielne były następujące: Znicz — AZS Lwów 10:2 (5:1), Wima — Śmigły 17:0 (9:0), AZS Warszawa —Wima 3:2, Znicz—Śmigły 28:0.

Ostateczna punktacja przedstawia się następująco: 1) Znicz Łódź; 2) AZS Warszawa, 3) Wima Łódź; 4) AZS Lwów, 5) Śmigły Wilno.

Lekkoatletyczne mistrzostwa okręgowe w kraju

KRAKÓW. 4.6. 110 m płotki — Oszast 15.8, 800, 1500 i 5 km — Soldan 1:59,4, 4.04,4 i 15:29; tyczka — Kluczewski 340; dysk — Zgłobicki 39.28.

KATOWICE. 4.6 5 km — Karwowski 15:10; tyczka — Schneider 390; kula i dysk — Praski 14.47 i 45.10.

ŁÓDŹ. 4.6. 800 m—Kurpesa 2:01.8; dysk — Lange 40.47.

Finały tenisowych mistrzostw Polski

W Poznaniu w sobotę odbyły się w ramach tenisowych mistrzostw Polski finały w grach podwójnych. W grze podwójnej panów para Tłoczyński — Baworowski pokonała parę Spychała — Hebda w stosunku 0:6, 6:3, 10.8, 2:6, 6:4, zaś w finale gry podwójnej pań siostry Jędrzejowskie pokonały parę Siodówna—Bemówna 3:6, 10:8, 6:3.

W półfinale gry pojedyńczej panów Baworowski wygrał piątego seta z Hebdą, zaś w półfinale gry pojedyńczej pań Łuniewska pokonała Z. Jędrzejowska 6:2, 9:11 i 6:1.

POZNAŃ. 4.6. W Poznaniu zakończone zostały w niedzielę tenisowe mistrzostwa Polski.

Wyniki pozostałych finałów były następujące:

gra pojedyńcza panów: Tłoczyński — Baworowski 6:2, 6:3, 6:2;

gra pojedyńcza pań — J. Jędrzejowska — Łuniewska 6:1, 6:0;

gra mieszana — J. Jedrzejowska i Baworowski — Siodówna i Spychała 7:5, 6:4.

Niemcy i Jugosławia w finale strefy Europejskiej

BERLIN. 4.6. W Berlinie po 2-ch dniach meczu o puchar Davisa w półfinale strefy europejskiej Niemcy prowadzą z Anglią 3:0 i mają już mecz wygrany.

W Zagrzebiu Jugosławia prowadzi z Belgią 3.0 i zakwalifikowała się tymsamym do finału strefy europejskiej z Niemcami.

Z BOISK SZKOLNYCH

Warszawa

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Publiczność — około 8000 osob — nasi rodzice, znajomi, koleżanki i koledzy z innych klas — stworzyły razem z ćwiczącymi jedną wielką wspólną rodzinę, która widzi i wierzy w wielkie możliwości i znaczenie sportu i wychowania fizycznego!

Do zebranej młodzieży przemówił w imieniu p. prezydenta m. Warszawy p. wice prezydent Graba Łącki i Kurator Okr. Szk. Warsz. p. W. Ambroziewicz. Na popisie byli obecni p. dyrektor PUWF i PW gen. Sawicki, Kierownik Okr. Urzędu WF i PW płk. Piwnicki.

Machina organizacyjna nakręcana od wielu dni przez instruktorów Kuratorium Warszawskiego pp. Kutznerówną i Weyraucha przy pomocy wszystkich nauczycielek i nauczycieli WF działała doskonale!

Kierownikami poszczególnych części pokazu byli: klas 3 i 4 — szkół powszechnych p. Porczyńska, dziewcząt 5 i 6 klas szkół powszechnych— p. Proboszczówna, chłopców — p. Borecki; tańców p. Maciejczykowa; gimnastyki dziewcząt z gimnazjów pp. Noskiewiczówna i Sokalówna; gimnastyki uczniów — p. Kuśmidrowicz.

Szczegółowe sprawozdanie ze święta odkładamy do następnego numeru.

WAŻNE DLA WSZYSTKICH ĆWICZĄCYCH!

Odbitki z fotografii dokonanych w czasie święta WF i PW na stadionie Wojska Polskiego, można będzie już od poniedziałku oglądać w szatni parku szkolnego im. J. Sobieskiego.

W ubiegły piątek i sobotę miały się odbyć w parku szkolnym w Warszawie doroczne mistrzostwa szkół w lekkiej atletyce. Piątek zawiódł całkowicie, gdyż do zawodów żeńskich zgłosiła się zaledwie 1 szkoła (!); sobota natomiast dostarczyła licznie zebranej sportowej braci szkolnej wiele emocji. Rywalizowało z sobą dużo szkół, poziom wyrównany, wyniki osiągnięto doskonałe.

Przypominamy, że do każdej konkurencji szkoła zgłasza 4 zawodników; o zwycięstwie decydowało zsumowanie wyników poszczególnych członków zespołu.

Zawody odbywają się w 2-ch grupach: a) klas IV-tych i b) liceów. Nagrody przyznane zostaną za zwycięstwa w poszczególnych grupach i za zwycięstwo ogólne. Zawody powyższe przeprowadza jak zwykle Koło Warszawskie Polsk. Zw. Wychowawców Fizycznych.

W sobotę ukończone zostały 3-y konkurencje: skok w dal, kula i 60 m — pozostałe punkty programu odbędą się we wtorek o godz. 16 30.

Startowało 14 szkół na 16 zgłoszonych; wycofały się zespoły g Stow. Dyrektorów i g. Zamoyskiego.

Po I-szym dniu prowadzi:

g. Lisa Kuli — 37½ p.
II — g. Zana — Pruszków — 36 p.
III — g. „Przyszłość" — 31 p.
IV — g. Chemicz.-Przem. — 29 p.
V — g. Giżyckiego — 28 p.
VI — g. Jasińskiego — 26½ p.
VII — I miejskie — 26 p.; VIII — g. Poniatowskiego — Łowicz — 20 p.; IX — g. „Oświata" — 12½ p.; X — Władysława IV — 17 p.; XI — Rey — 14½ p.; XII — III miejskie — 14 p., XIII — Kreczmar — 10½ p.; XIV — Batory — 7½ p.

Do głównej nagrody — (gimnazja i licea) pretenduje 8 zespołów. W tej grupie prowadzą po pierwszym dniu g. Chem. - Przem. i „Przyszłość" po 18 p. przed g. Giżyckiego 17 p. i g. Jasińskiego 16 p.

Najlepsze osiągnięte wyniki:

Bieg 60 m — I Jaszczuk — Oświata — 7 (ten sam zawodnik osiągnął na zawodach klasy B — Warszawy wspaniały czas 10,9 — na 100 m). **II — Tonawski — Giżycki i Hellman** — Lis Kula — po 7,3.

Skok w dal — I m. Harkiewicz — Oświata i Tonawski — Giżycki — po 5.90. III. **Paczyński** — I miejskie — 5,83.

Kula 4 kg — I — Rysiński—Kreczar — 15,02. II — **Fleming — Łowicz** — 14,27. **III — Grocholski — Łowicz** — 13,38.

Z niedokończonych konkurencyj wart podkreślenia jest wynik **kol. Kurka — g. Jasińskiego** — w skoku wzwyż — 1.67.

Zespołowo poszczególne konkurencje wygrały następujące szkoły:

60 m — I — Giżycki; II — Przyszłość; III — Chemicz.-Przem.

Kula — I Lis Kula; II — Zan Pruszkow; III — Poniatowski — Łowicz.

Skok w dal — I — Lis Kula; II — — I miejskie; III — Zan — Pruszków.

Artyleria górą! — Rumuni najlepszym zespołem!

Emocje pucharowe

na torze w Łazienkach

Tegoroczny Puchar Narodów choć zapowiadał się mniej ciekawie, niż w latach poprzednich z powodu nieobecności ekip państw zachodnich — był równie emocjonujący i ciekawy jak za czasów, kiedy tor łazienkowski podziwiał wyczyny potężnie zbudowanych koni niemieckich, czy też zwinnych „pchełek" francuskich".

Nim przystąpimy do nakreślenia przebiegu tegorocznych zawodów, zabawimy się jak zwykle w statystykę, tym razem bardziej szczegółową, gdyż podamy nietylko państwa, które wygrały, ale i składy ich ekip. Da nam to dokładny przegląd najlepszych zespołów świata i zapozna z nazwiskami jeźdźców, którzy reprezentowali w Łazienkach najwyższą klasę w międzynarodowym sporcie jeździeckim.

ZWYCIĘZCY W LATACH:

1927 — Polska: Dream — rtm. Królikiewicz, Readgledt — por. Szosland, Faworyt — mjr Toczek, Jerusal — por. Starnawski. **Indywidualnie:** Tic-Tac por. Battistelli (Francja).

1929 — Polska: Milord — por. Gzowski, Banzaj — rtm. Antoniewicz, Black-Boy — por. Rojcewicz, Ładna — por. Zgorzelski. **Indywidualnie:** Milord — por. Gzowski (Polska).

1929 — Italia: Urosky — kpt. Lequio, Capinera — ppłk. Forquet, Bacce — kpt. Lombardo, Crispa — mjr markiz Borsarelli di Rifreddo. **Indywidualnie:** Bacce — kpt. Lombardo (Italia).

1930 — Italia: Nasello — kpt. Filipponi, Montebello — kpt. Formigli, Buffalina — kpt. Lombardo, Brick — ppłk. Cacciandra. **Indywidualnie:** Buffalina — kpt. Lombardo (Italia).

PUCHAR ZOSTAŁ WYGRANY OSTATECZNIE W 1931 ROKU PRZEZ POLSKĘ.

1931 — Polska: Roksana — por. Ruciński, Nela — kpt. Sałęga, Madzia — mjr Trenkwald, Alli — rtm. Szosland. **Indywidualnie:** Gascony — kpt. Kirculescu (Rumunia).

1933 — Polska: Alli — rtm. Szosland, Roksana — por. Ruciński, Kikimora — rtm. dypl. Lewicki, Regent — rtm. Kulesza. **Indywidualnie:** Ali — rtm. Szosland (Polska).

1934 — Niemcy: Baccarat — rtm. Momm, Olaf — por. Kurt Hasse, Egly — p. Axel Holst, Tora — por. Brandt. **Indywidualnie:** Tora — por. Brand (Niemcy).

1935 — Italia: Nassello — kpt. Filipponi, Ronco — por. Bonivento, Buffalina — mjr. Lequio, Crispa — ppłk. markiz Borsarelli di Rifreddo. **Indywidualnie:** Kikimora — mjr. dypl. Lewicki (Polska).

1936 — Niemcy: Baccarat — rtm. Momm, Olaf — rtm. v. Barnekow, Tora — por. Kurt Hasse, Wotan — rtm. E. Hasse. **Indywidualnie:** Delphis — kpt. Rang (Rumunia).

1937 — Rumunia: Delphis — kpt. Rang (Rumunia).

1937 — Rumunia: Delphis — kpt. Rang, Dracustie — por. Apostol, Pyr — por. Tudoran, Hunter — por. Zahei. **Indywidualnie:** Delphis — kpt. Rang (Rumunia).

1938 — Polska: Dunkan — por. Skulicz, Zbieg II — rtm. Komorowski, Bimbus — rtm. Rylke, Abd-El-Krim — por. Pohorecki. **Indywidualnie:** Dunkan — por. Skulicz (Polska).

Sądząc po przebiegu zawodów w dniach poprzedzających rozgrywkę o Nagrodę Polski — było ogólnie wiadomym, że w zdobyciu Pucharu na własność przez Polaków mogli przeszkodzić tylko Rumuni, których klasa jazdy i materiał koński podniosły się bardzo wydatnie od zeszłego roku. Łotysze jeździli nieefektownie i pechowo; na pierwszy rzut oka mogło się zdawać laikowi, że starają się za wszelką cenę przeszkodzić koniowi przy skoku, zaś Szwedzi, wyglądający nadzwyczaj efektownie w błękitnych mundurach — pokazali klasyczną jazdę maneżową, za mało skuteczną, jak na ciężkie przeszkody, w które obfitował parcours.

Polska ekipa była osłabiona wycofaniem naszego najlepszego konia Zbiega, który w sobotę zakulał. Na jego miejsce startował Abd-el-Krim pod rtm. Pohoreckim, któremu w tym roku nie dopisuje jakoś szczęście. Poza tym w skład ekipy wchodzili por. Wołoszowski na Bimbusie, rtm. Komorowski na Astrze VII i rtm. Skulicz na Dunkanie.

Parcours był bardzo pomysłowo ustawiony, obfitował w wysokie przeszkody, dochodzące do 1,60 m, w rowy z wodą, w podstępnie ustawione hyrdy, które wyglądały na oko na dziecinny wprost płotek, a muśnięte zaledwie przez kopyta, waliły się momentalnie. Nieprzewidzianym przez organizatorów utrudnieniem był obśliźgły tor dzięki kapuśniaczkowi, który chwilami przechodził w rzęsistą ulewę.

Warunki konkursu wymagały, aby kolejno każdy z jeźdźców (po czterech w ekipie), przebył dwa razy trasę, a następnie sumowano ilość punktów trzech najlepszych, którzy nazbierali najmniejszą ilość przewinień.

Po pierwszej kolejce prowadzili Rumuni 12 pkt (trzech najlepszych) przed Polską 16 pkt., Szwedami i Łotyszami. Zaś jedynym jeźdźcem, któremu udało się czysto przebyć cały parcours był por. Wołoszowski.

W drugim nawrocie konkursu było jasnym, że walka będzie nadzwyczaj zacięta. Pierwszy Polak — rtm. Komorowski — przechodzi czysto. Rumun — kpt. Zahei, zwycięzca w konkursie Armii Polskiej, zarabia 8 pkt. Drugi skoleł por. Wołoszowski, w którym pokładaliśmy największą nadzieję, zwala niespodziewanie zupełnie łatwą przeszkodę i otrzymuje cztery punkty karne. Kpt. Tzopescu podziela jego los. Po zsumowaniu punktów karnych z obu kolejek Polska ma w tym momencie 16 punktów, Rumunia już 20. Teraz los Pucharu leży w ręku, a raczej w „nogach" Dunkana. Rtm. Pohorecki, który miał znów swój zły dzień zarobił przeszło trzydzieści pkt. i nie był brany tym samym zupełnie pod uwagę w punktacji.

Rtm. Skulicz rozpoczął parcours przy kompletnej ciszy; cała widownia wstrzymała oddech. Zaciśnięte w pięści duże palce miały przynieść szczęście naszemu zawodnikowi.

Można było nie patrzeć na tor, ale głuchy jęk, który wydarł się z tysiąca piersi, sygnalizował zwaloną przeszkodę. Ogólna suma punktów dla Polski 34.

Jeszcze cała nadzieja w kpt. Epure — może zwali choć jedną... Takie „niesportowe" marzenia snuły się niejednemu po głowie.

Ale wspaniały kasztan Giaur ma nadzwyczajną technikę w przechodzeniu fuksem przeszkód. Zaczepi przednimi kopytami, potrąci tylnymi, drąg drgnie, zatrzeszczy, podskoczy i spada... ale spowrotem na podpórkę.

Tak więc rumuński zawodnik przechodzi nie strąciwszy żadnej przeszkody i choć doliczono mu za przekroczony czas 2/4 punkta, przypieczętował swym czystym przebiegiem zwycięstwo ekipie rumuńskiej z ogólną sumą 20¾ punktów karnych.

Trzecie miejsce dostało się niespodziewanie Szwecji, dzięki wycofaniu przez Łotyszów w ostatniej kolejce jednego z jeźdźców, na skutek kontuzji konia.

Na podkreślenie zasługuje brawura paru jeźdźców, którzy zgubiwszy podczas niezręcznego brania przeszkody strzemię, kończyli mimo to parcours, narażając się na niebezpieczeństwo upadku z konia. Takiemu losowi uległ Szwed porucznik Gisle, który nie mając oparcia o strzemię stracił na przeszkodzie równowagę i spadł dość niebezpiecznie na krzyż. Dzielny kawalerzysta, choć skrzywiony i blady z bólu, dosiadł spowrotem konia i przeszedł bez błędu resztę przeszkód, nagrodzony rzęsistymi oklaskami widowni, która umie ocenić i lubi nagradzać dzielną postawę zawodników.

Nagroda indywidualna za najmniejszą ilość zdobytych punktów karnych dostała się po rozgrywce z jeźdźcem rumuńskim kpt. Epure — porucznikowi Wołoszowskiemu, który jest na najlepszej drodze do zajęcia czołowego miejsca w naszej reprezentacji. W zeszłym sezonie wybijał się on już dobrymi wynikami z pośród młodego narybku jeździeckiego, lecz był to jeszcze surowy materiał i tylko nadzieja na przyszłą sławę.

Dziś, po roku pracy pod okiem fachowców w Grudziądzu, uzupełnił swe braki, nabył opanowanie tak ważne w decydujących rozgrywkach. Chcemy wierzyć, że w dalszym ciągu ten obiecujący zawodnik będzie rozwijał swój talent i potrafi dociągnąć do klasy słynnych polskich jeźdźców, którzy potrafili rozsławić imię Polski na całym globie.

Po każdej międzynarodowej imprezie sportowej, wygranej przez naszych, publiczność rozchodzi się do domów roześmiana i szczęśliwa z osiągniętego wyniku. Naturalną koleją rzeczy porażka jest komentowana na wszystkie strony, krytykuje się zawodników, a jeszcze mocniej kapitana drużyny, który zestawiał skład, obojętne czy chodzi o boks, piłkę nożną, czy też zawody konne.

Kiedy wertowano przed rozpoczęciem zawodów program, można było słyszeć głosy zdziwienia, że nie znaleziono w składzie ekipy nazwiska kpt. Nowaka, który wygrał sobotni konkurs Armii Zagran., a w konkursie im. Marszałka Piłsudskiego zajął III miejsce, jako pierwszy z Polaków.

Zdziwienie to podczas samego przebiegu rozgrywek zamieniło się w ostrą krytykę, gdy rtm. Pohorecki przeszedł fatalnie oba parcours'y. Dlaczego nie kpt. Nowak? Jedni twierdzili, że ekipa powinna się składać tylko z t. zw. grupy olimpijskiej z Grudziądza i tu leży powód niewystawienia kpt. Nowaka, zaś inni dowodzili, że choć zawodnik nie należy do grupy, lecz za to kwalifikuje się doskonałymi wynikami do ekipy pucharowej, to powinien, mimo wszystko, bronić barw Polski. A złośliwi szeptali, że przeszkodę stanowił po prostu... zielony otok, który nosi kpt. Nowak jako artylerzysta.

Sapienti sat, zaś Rumuni Puchar zdobyli!

Ewa Runge

Akademickie wioślarskie mistrzostwa Polski

W niedzielę na otwarcie tygodnia sportu akademickiego rozegrane zostały na pływalni AZS wioślarskie akademickie mistrzostwa Polski. Przed rozpoczęciem zawodów odbyła się uroczystość poświęcenia ósemki, ufundowanej AZS-owi przez ministra Bęcka. Rodzicami chrzestnymi byli ministrowa Grabowska i dyrektor gabinetu ministra spraw zagranicznych Sokołowski.

Wyniki regat były następujące: jedynki — 1) Verey (Akademia WF); 2) Csaba (AZS Kraków) o pół dług.;

dwójki podwójne — 1) Verey i Ustupski (Akad. WF), 2) Csaba i Kostrzewski (AZS Kraków) o 2 i pół długości;

dwójki — 1) AZS Poznań (Kuryłowicz, Manitius st. Konca); 2) AZS Warszawa (Morawiecki, Porowski, st. Dudziński), o 15 dług.;

dwójki bez sternika —1) AZS Poznań (Kuryłowicz, Manitius) walkowerem;

czwórki—1) AZS Poznań; 2) AZS Warszawa o długość;

czwórki bez sternika — AZS Poznań;

ósemki — 1) AZS Warszawa; 2) AZS Poznań o długość.

UNIA (LUBLIN) — MISTRZEM POLSKI JUNIORÓW

Jako przedmecz zawodów piłkarskich Polska — Szwajcaria rozegrano finał o mistrzostwo Polski juniorów na rok 1938 pomiędzy Unią Lublin i Wisłą Warszawa. Mecz wygrała Unia 3:2 (0:1). Bramki dla Unii zdobyli Skraiński, Rudzik i Machaj, a dla Wisły — Obtułowicz. Sędzia p. Wiktor.

„Amerykanie?—Litwini? zdobywają mistrz. Europy".—Bajońskie sumy
Veskita (Estonia) — królem strzelców

Migawki kowieńskie

W zespole litewskim występowało pięciu amerykańskich Litwinów: Lubinas, Ruzgys, Budriunas (atak) i Krianciunas, Jurgela (obrona). Rozmawiają oni słabo po litewsku i w gorętszych momentach gry porozumiewają się po angielsku. Są oni w Kownie najwyżej od paru lat, a niektórzy i od roku. Udział ich w reprezentacji Litwy tłumaczy się tym, że według konstytucji litewskiej każdy Litwin amerykański po powrocie na Litwę staje się automatycznie jej obywatelem, nie tracąc obywatelstwa amerykańskiego.

×

Mania zbierania autografów opanowała wszystkich. Zawodnicy byli tłumnie oblegani przez amatorów tego sportu, którzy podsuwali im do podpisu albumy z naklejonymi fotografiami lub karykaturami, jakie ukazały w pismach kowieńskich. Naturalnie wśród zbieraczy przeważała młodzież szkolna a szczególnie pensjonarki.

×

W ciągu całego turnieju krążyły uporczywie niesprawdzone zresztą pogłoski, jakoby pięciu Amerykanów występujących w zespole Litwy pobierało od 800 do 1200 litów miesięcznie za swoje wyczyny koszykarskie. Lubinasowi naturalnie przypisuję tę najwyższą stawkę. W rzeczywistości posiadają posady fikcyjne (na papierze) cały zaś czas spędzają na boiskach, trenując kluby no i przygotowując reprezentację do występów międzynarodowych. Lubinas, który jest głównym trenerem reprezentacji męskiej „pracuje" w policji. Najprzystojniejszy zawodnik Litwy Krianciuasus jest trenerem reprezentacji kobiecej. Cieszy się on wielkim mirem wśród swych uczennic, które darzą go wielką sympatią.

×

Najniższym zawodnikiem turnieju był Włoch Pelliccia posiadający 155 cm wzrostu. Nie przeszkodziło [illegible]

×

W czasie spotkania Polska—Francja zdarzył się ciekawy wypadek. Oto w czasie polskiego ataku sędzia Włoch Ugolini gwizdnął mimowoli. Skonsternowani tym zawodnicy zastygli w bezruchu. Sędzia ruchami rąk daje do zrozumienia żeby grać dalej. Grzechowiak, który w tej chwili miał piłkę przytomnie wykorzystał ten moment bezruchu swych przeciwników, strzelając ładnego kosza. Po meczu tym, który jak wiemy zakończył się zwycięstwem Polski różnicą dwóch, Francuzi założyli protest, żądając powtórzenia spotkania. Protest jednak został odrzucony.

×

Dwaj uczniowie występujący w zespole Litwy Norkus (ósma klasa gimnazjalna) i Lesciukas (ostatni rok liceum technicznego) podobnie jak dwa lata temu Puzinauskas zostali zwolnieni z egzaminów dojrzałości. Dziwnym nam się wydaje fakt przyznawania świadectw dojrzałość umyślnej za wyczyny natury fizycznej..

×

Należy również zanotować wybryk jednego brukowca kowieńskiego, któremu nie podobało się, że zawodnicy polscy po wygranej z Estonią, wtórując orkiestrze, odśpiewali polski hymn narodowy. Dopatrywał się on w tym jakiejś specjalnej demonstracji.

×

A teraz coś z nut.... Najentuzjastyczniej oklaskiwany przez publiczność, naturalnie poza drużyną Litwy, był zespół Estonii. Często słyszało się chóralne okrzyki zgromadzonych: „Esti, Esti".

Najbardziej nielubianą przez widownię była drużyna Łotwy.

Najlepszą drużyną jako całość była Litwa.

Najlepszą taktycznie — Łotwa, na każdego przeciwnika miała przygotowaną i „przerobioną w domu" taktykę. Tem należy tłomaczyć jej znikomą, zresztą niezasłużoną porażkę z Litwą. Kwestię krycia olbrzyma Lubinasa opracowali oni do najdrobniejszych szczegółów.

Najlepszą technikę zademonstrowała drużyna Litwy, która też posiadała w swym zespole najlepszych strzelców.

Najlepszym zawodnikiem turnieju był bezsprzecznie Ruzgys (Litwa) typ wzorowego koszykarza amerykańskiego. Mógłby on śmiało grać w wielu drużynach zawodowych USA.

Najlepszym obrońcą mistrzostw był Arens (Łotwa), doskonały technik i taktyk, a także wszechstronny i precyzyjny strzelec.

Najbardziej precyzyjnym wykonawcą rzutów wolnych był Lubinas, który był najpopularniejszym zawodnikiem mistrzostw.

×

Królem strzelców III Mistrzostw Europy w koszykówce został Veskila (Estonia) popularnie zwany „kowbojem", zdobywając w ciągu turnieju 116 punktów. Wicekrólami zostali Smit (Łotwa) — 108 oraz Lubinas (Litwa) — 97. Dalsze miejsca na liście najlepszych strzelców zajęli:

4.	Meldevis (Łotwa)	90
5.	Lesmayoux (Francja)	75
6.	Budriunas (Litwa)	74
7.	Ruzgys (Litwa)	73
8.	Stok (Polska)	66
9.	Grzechowiak (Polska)	63
10.	Puzinauskas (Litwa)	60

Jak widzimy w pierwszej dziesiątce najlepszych strzelców znalazło się: dwóch Polaków, czterech Litwinów, dwóch Łotyszy, jeden Estończyk i jeden Francuz.

×

Przybyłe na mecz Warszawa — Kowno koszykarki polskie ubrane były w jednolite kostiumy: w białe spódniczki, wiśniowe marynareczki i takież czapeczki. Wyglądały one bardzo ładnie, budząc sensację na ulicach Kowna.

×

Vikstein (Estonia), który wzrostem dorównywuje Lubinasowi, a może i przewyższa trochę, grał wybitnie nieinteligentnie, nie potrafiąc wyzyskać swego jedynego waloru. Na meczu z Polską za cztery przewinienia osobiste powędrował za boisko jeszcze w pierwszej połowie spotkania.

Jerzy Grygołajtys



Łódź

ZAWODY SZKOLNE

W Zgierzu na boisku miejskim dnia 28 bm. odbyły się zawody lekkoatletyczne pomiędzy Gim. im. St. Staszica w Zgierzu a Gim. Mechanicznym XX. Salezjanów w Łodzi. Zawody zakończono wynikiem remisowym 52:52. Rzuty oszczepem i sztafeta 4×100 odbywały się podczas deszczu. Zawody prowadzili p. prof. **Banachowski**, p. prof. **Kulnatycki** i kol. **Szałowski.**

Wyniki

100 m: 1) **Kądzioła** (G. M.) 11,8, 2) **Zak** (G. M.) 12, 3) **Kuśmiński** (G. St.) 12,1.

800 m: 1) **Świątczak** (G. St.) 2:20,5, 2) **Domowicz** (G. M.) 2:23,6, 3) **Baczyński** (G. M.) 2:24.

Skok w dal: 1) **Michalak** (G. M.) 6,03 m, 2) **Zagórski** (G. St.) 5,99 m, 3) **Dębowski** (G. St.) 5,78 m.

Skok wzwyż: 1) **Michalak** (G. M.) 1,65 m, 2) **Kuźmiński** (G. St.) 1,55 m, 3) **Malinowski** (G. St.) 1,50 metr.

Skok o tyczce: 1) **Przybylski** (G. St.) 2,70 m, 2) **Kądzioła** (G. M.) 2,60 m, 3) **Dębowski** (G. St. 2,60 m.

Rzut oszczepem 800 g.: 1) **Dębowski** (G. St.) 43,75 m, 2) **Opieliński** (G. St.) 39,75 m, 3) **Kubik** (G. M.) 39,20 m.

Rzut dyskiem 1 kg: 1) **Opieliński** (G. St.) 41,42 m, 2) **Kubik** (G. M.) 39,25 m, 3) **Wojciechowski** (G. St.) 38,36 m.

Rzut kulą 7¼ kg: 1) **Klimczak** (G. M.) 11,35 m, 2) **Moks** (G. M.) 10,46 m, 3) **Wojciechowski** (G. St.) 10,28 m.

Sztafeta 4×100: 1) Gm. **M.** 48,6 (**Zak, Ludwiczak, Michalak, Kądzioła**), 2) Gm. St. 49,4 (**Przybysz, Kuźmiński, Zagórski, Świętczak**).

Sztafeta 400×300×200×100: 1) Gm. St. 2:16 (**Świętczak, Raj, Przybysz, Kuźmiński**), 2) Gm. M. 2:19,5 (**Ludwiczak, Zak. Michalak, Kądzioła**).

„Zbigniew"

Chorzów

SPRAWOZDANIE

ZAWODY O MISTRZOSTWO M. K. S-ów W SZCZYPIORNIAKA I PIŁKĘ NOŻNĄ MIĘDZY M. K. S. TECHNICZNE ZAKŁADY KATOWICE A M.K.S. CHORZÓW

Dnia 30.V., o godz. 14-tej na stadionie w Chorzowie odbyły się zawody o mistrz. MKS-ów w szczypiorniaka i piłkę nożną między M. K. S. Techn. Z. Katowice a M.K.S. Chorzów.

Szczypiorniak:

Składy drużyn: MKS. Techniczne Zakłady, Katowice: **Linca St., Wandzik, Linca Krz., Gruby, Cholewski, Zagórski, Potyka, Krzyż, Zagan, Pieczka, Szołtysik** i **Czylok.**

MKS. Chorzów: **Mikołajczyk, Sikora, Grenek, Jasiok, Weigel, Bajer, Pawera, Walc, Wocławek, Tiel, Stolingwa.**

Wynik: 12:3 (5:1) dla MKS. Chorzów.

Gra na dobrym poziomie jednak niemal przy stałej przewadze MKS. Chorzów, u którego wyróżniała się dobra gra ataku, a w nim doskonały **Tiel.** Dla zwycięzców bramki uzyskali: **Tiel** — 6, **Weigel** — 2, **Walc, Powera, Wocławek** i **Stolingwa** po jednej. W drużynie gości wyróżnił się doskonały bramkarz **Linca,** który uchronił drużynę od jeszcze dotkliwszej klęski. Bramki uzyskali: **Potyka, Zagan** i **Czylok** po jednej.

Piłka nożna:

Składy drużyn: MKS. Techniczne Zakłady, Katowice: **Myszka, Styczyński, Bojdoł, Knaś, Kurek, Drożdż, Stychno, Tyrczyk, Sosna, Sieradzon, Kaczmarczyk** i **Jędrysik.**

MKS. Chorzów: **Składkowski, Grabka, Kubst, Topisz, Tkocz, Szubert, Hachuła, Rabsztyn. Wolny, Świderski, Wener, Nowak.**

Wynik: 5:3 (3:2) dla MKS. Chorzów.

MKS. Chorzów z miejsca rusza do ataku i w pierwszych 8-miu minutach zdobywa trzy bramki pod rząd, poczym gra się wyrównuje i jest otwarta, sytuacje się zmieniają szybko, a nawet Katowice przeważają pod koniec pierwszej części i strzelają dwie bramki. Po przerwie Katowice wyrównują z karnego, ale był to już „łabędzi śpiew", bo na piętnaście minut przed końcem opadają zupełnie na siłach i dają sobie strzelić jeszcze dwie bramki. U zwycięzców cała drużyna wyrównana i ofiarna, wyróżniła się jednak linia pomocy z **Szubertem** na środku, atak pracował dość składnie, najsłabszy rezerwowy bramkarz. U pokonanych dobrzy byli skrzydłowi, którzy słabo byli zasilani piłkami. Bramkarz stanął na wysokości swego zadania, jednak zawinił dwie bramki, które były do obrony. Bramki zdobyli dla zwycięzców: **Wener** 3, **Wolny** i **Świderski** po jednej. Dla pokonanych **Jędrysik, Sosna** i **Sieradzon** po jednej. Sędziowali p. prof. **Nardelli** — szczypiorniaka, a piłkę nożną p. prof. **Rybicki** ku zadowoleniu obydwu drużyn.

Szymoński,
prof., kier. zawodów.

Siedlce

Zielone Święta upłynęły w Siedlcach pod znakiem sportu. W pierwszym dniu — 28.V. gościliśmy u siebie reprezentację piłkarską Mińska Mazowieckiego, z którą spotkaliśmy się na boisku W.K.S. Był to piąty mecz w tym sezonie i piąte z kolei zwycięstwo, wygraliśmy bowiem 4:1 (2:0), po zaciętej walce, przy czym cały czas zaznaczała się przewaga M.K.S. Bramki zdobyli **Trzos 2, Wyczółkowski** 1 i **Szymański Zdz.** 1. Honorowy punkt dla gości zdobył bezpośrednio po strzelonym kornerze.



Kol. Zdzierowski Józef — kl. IIIc — gimn. w Gorlicach — b. dobrze zapowiadający się wszechstronnie sportowiec.

Cała drużyna M.K.S. grała b. ambitnie, to też trudno kogoś specjalnie wyróżnić. M.K.S.: — **Szymański J., Fedorowicz, Żbikowski, Bulik, Szymański Z., Różak, Wyczółkowski, Zach, Trzos, Maliszewski, Stański.**

Po raz pierwszy po długiej przerwie zagrał **Stański,** który wypadł stosunkowo nie źle. Sędziował p. **Zdoliński** (W.K.S.), widzów 1.200.

W drugim dniu Zielonych Świąt staraniem Dowództwa 9 Dyw. Piech., Wojskowego K. S. i Międzyszkolnego **K. S.** zorganizowane zostały zawody sportowe w siatkówce, koszykówce, lekkiejatletyce i piłce nożnej. W zawodach brały udział zespoły W.K.S., D.K.P.R. i M.K.S.

Program zawodów wyglądał następująco: Najpierw nastąpiła defilada zawodników, którą przyjął p. płk. **Jędrychowski** w otoczeniu wyższych oficerów. Jako pierwszy punkt programu rozegrane zostały zawody piłki siatkowej pomiędzy zespołami Międzyszkolnego K.S. i Wojskowego K.S. wzmocnionego zawodnikami W.K.S. z Brześcia n/B.

Składy siatkówki M.K.S.: **Gruszecki, Kubacki, Górski, Szymański J., Uziębło, Kamiński.** W.K.S.: **Saje, Brodzikowski, Barbachowski, Wojczuk, Kopczyk.**

Zwyciężył M.K.S. 2:1 (15:7, 8:15, 15:5), po stosunkowo na niskim poziomie stojącej grze.

W biegu 100 m zwycięstwo odniósł jedyny startujący zawodnik M.K.S. — **Wyczółkowski J.** — 11,9, 2) **Świątek J.** (Dyw. K.P.R.)—21,1, 3) **Krysiński** (W.K.S.) — 13,0.

W koszykówce przeciwnikiem M.K.S. był Dywizyjny Kurs Podchorążych Rezerwy. Podchorążacy ustępowali wyraźnie naszym koszykarzom, to też zdecydowanie ulegli. Zwyciężył M.K.S. 31:8 (12:4). Punkty zdobyli: dla M.K.S.: **Andziak** 10, **Róża** 9, **Górski** 8, **Szymański J.** 4; dla D.K.P.R.: **Starosielec** 4, **Stański W.** 2, **Szlafarski** 2.

Drużyny zagrały w następujących zespołach: M.K.S. — obrona **Kubacki, Fedorowicz;** atak — **Rózak, Andziak, Szymański J., Górski.** D.K.P.R.: **Wojtowicz, Karpiński, Szlafarski, Starosielec, Stański, Urban, Przemycki, Pilski.**

Najlepiej w M.K.S. wypadli obrońcy oraz kierownik ataku **Szymański J.** Siatówkę sędziował p. prof. **E. Hermanowski,** koszykówkę p. ppor. prof. **H. Hermanowski.**

Bezpośrednio po tym meczu została urządzona 8 minutowa „propagandowa dogrywka" pomiędzy tym samym zespołem M.K.S., a kombinowanym zespołem W.K.S. Siedlce — **W.K.S.** Brześć n/B. zakończona zwycięstwem „kombinowanego" **W.K.S. 7:4.** W barwach tego ostatniego zagrali nasi dotychczasowi reprezentanci — **Stański W.** i **Brodzikowski J.,** z Brześci grali — **Wojczuk, Saje** i **Matla.** Punkty zdobyli: dla W.K.S. **Wojczuk 7,** dla M.K.S. **Andziak 2** i **Górski** 2.

Jako trzeci punkt programu rozegrano bieg 1.500 metrów, w którym startowało 6 zawodników, 2 z M.K.S., 2 z D.K.P.R. i 2 z W.K.S. Zwycięstwo odniósł M.K.S., obsadzając dwa pierwsze miejsca. 1) **Uziębło** (M.K.S.) — 4.41,6, 2) **Dąbrowski** (M.K.S.) — 4.43,9, 3) **Zieliński** (W.K.S. Brześć) — 4.45,0, 4) **Hałka** (D.K.P.R.)

Na zakończenie rozegrany został mecz piłki nożnej pomiędzy M.K.S. a drużyną W.K.S., w skład której weszli trzej reprezentanci Brześcia z meczu Brześć — L.G.S.F. (Kowno), piłkarze z nieistniejącego obecnie „Strzelca", z „D.K.P.R." oraz z W.K.S. Siedlce. Mecz ten po bardzo zaciętej walce zakończył się naszą porażką 1:3 (1:0). Do przerwy prowadzimy ze strzału z wolnego, wykorzystanego przez **Wyczółkowskiego.** Po przerwie daje się naszym graczom we znaki ciężki mecz wczorajszy z Mińskiem i słabną oni, walczą jednak ambitnie do końca. Bramkarz **Szymański** nie zawinił ani jednego z strzelonych bramek, były one nie do obrony.



Kol. Kowalski — Kraków — czołowy pływak polski.

M.K.S. grał w tym samym składzie co i poprzedniego dnia. Bramki dla W.K.S. zdobyli **Maliszewski Z.** (1), **Mazurek** (2). Sędziował p. **Jodłowski.**

Zawody wywołały olbrzymie zainteresowanie, gromadząc ponad 1.800 widzów, z czego połowę stanowili żołnierze. Przygrywała orkiestra siedleckiego pułku piechoty.

Komisję sędziowską na zawodach stanowili p.p. prof. **E. Hermanowski,** prof. **Dudkiewicz,** ppor. **H. Hermanowski** i **Staniszewski** (M.K.S.). Na zawodach obecni byli p. pułk. **Jędrychowski** oraz p. prez. **Łaguna** i inni.

St. Staniszewski.

Lista 20-tu najlepszych

Tabela opracowana na zasadzie nadsyłanych do nas protokółów z zawodów szkolnych i międzyszkolnych

Przedruk bez wskazania źródła wzbroniony.

BIEG 200 METRÓW

R. ś. 20,3 s. R. pol. 22 s. R. szkol. 22,7 s.

Wojciechowski (Chr.—Grudz.)	23,1
Rózga (Ostrołęka)	23,7
Tydelski (Mech. Grudz.)	23,8
Białecki	23,8
Zatwarnicki (Adm.—Lwów)	23,8
Kotuła (LH — Chorzów)	23,9
Zarębski (Lis Kula — W-wa)	24,0
Fijałkowski (Lis Kula—W-wa)	24,2
Knopkiewicz (Mech.—Grudz.)	24,2
Jaremko (G. I—Lwów)	24,2
Sielski (Przem. — Krak.)	24,3
Harkiewicz (Lis Kula—W-wa)	24,3
[illegible]ąkowski (Chrobry—Grudz.)	24,3
Gnot (MKS — Chorzów)	24,3
Sochor (G.K. — Chorzów)	24,5
Wawrzkiewicz (Jawor.-Krak.)	24,7
M[illegible]czek (Radom)	24,8
Orczykowski (P.I.T.—Krak.)	25,2
Rapała (Gimn. II — Krak.)	25,2
Rotnicki (Chrobry—Gr.)	25,2

BIEG 800 METRÓW.

R. św. 1:49,8 s. R. pol. 1:51,6 s. R. szkol. 2:02 s.

Białecki (Chrobry—Gniezno)	2:06,1
Pietrusiński (L.Dr.—W-wa)	2:06,5
Konopnicki (Chr. — Grudz.)	2:07,2
Dubowski (HKS — Nowogr.)	2:07,8
Straszyński (IH—Chorzów)	2:08,4
Rojek (Żory)	2:09,0
Lis (Szamotuły)	2:09,1
Czarnowski (Chr. — Grudz.)	2:09,3
Sitarek (Pił. — Ostrów)	2:09,4
Zawadzki (Gimn.—Suwałki)	2:10,2
Migdalski (Prus—Siedlce)	2:10,5
Dziuba (Mech. — Grudz.)	2:10,6
Kwartyruk (Kobryń)	2:10,9
Kostka (L.P. — Tarn. Góry)	2:11,1
Uziębło (Prus—Siedlce)	2.11,1
Pszczółkowski (Ostrołęka)	2:11,3
Górecki (Chr.—Gniezno)	2:11,3
Niedźwiecki (Nowogr.)	2:12,0
Stenzel (Chr.—Gniezno)	2:12,0

BIEG 1500 METRÓW

R. św. 3:47,8 s. R. pol. 3:54 s. R. szkol. 4:15 s.

Konopnicki (Chr.—Grudz.)	4:15,1
Borus (TSH—Lwów)	4:17,5
Sarnecki (Mińsk Mazow.)	4:18,0
Czarnowski (Chr. — Grudz.)	4:19,8
Płochocki (Mińsk Maz.)	4:20,0
Gościński (L. Ped. — Wągr.)	4:22,2
Pszczółkowski (Ostrołęka)	4:29,3
Olszewski (Lic. PST—Lw.)	4:29,6
Dziuba (Mech. — Grudz.)	4:29,9
Pawlukowiez (Ostrołęka)	4:30,5
Nurk (Goethe—Grudz.)	4:30,6
Okniński (Dług.-Włocławek)	4:34,6
Marlikowski (PIT—Kraków)	4:34,8
Lubiak (MKS—Kowel)	4:35,0
Kulik (IH—Chorzów)	4:35,2
Gniewowski (L. Adm.-Pozn.)	4:36,8
Furman (Ruskie—Lwów)	4:39,6
Siwy (Odrow.—Chorzów)	4:39,7
Tyrangiel (S. bud.—Lublin)	4:41,2
Andrulewicz (Sejny)	4:44,2

PCHNIĘCIE KULĄ 7¼ KG

R. św. 17,40 m. R. pol. 16,05 m. R. szkol. 13,40 m.

Tomczyk (Różanystok)	13,40
Hubeny (Chrobry—Grudz.)	12,96
Nidermayer (Goethe—Grudz.)	12,46
Muszyński (Chr. — Grudz.)	12,43
Buszyński (PSL—Krzem.)	12,43
Romaniszyn (Gimn. I - Lwów)	12,38
Makowski (L. Bud.—Toruń)	12,38
Ziwert (L. Rol.—Bydgoszcz)	12,27
Pawluk (Leśna—Łomza)	12,08
Rduch (Ostrowiec)	12,00
Świerczewski (Leśn.—Łomża)	11,80
Mokszki (Sob. — Grudz.)	11,79
Stankiewicz (Nowogr.)	11,75
Nowakowski (Mech.—Grudz.)	11,74
Janicki (Przemyślany)	11,73
Wołosz (Ostrołęka)	11,72
Sielicki (Leśn.—Łomża)	11,72
Nawrocki (Lic.—Rogoźno)	11,52
Borowiecki (Zagłębie)	11,48
Reiske (IH—Chorzów)	11,37

RZUT DYSKIEM 1 KG

Rekord szkolny 55,76 m.

Kornalewski (Działdowo)	55,76
Huszcza (Gimn.—Augustów)	54,76
Lewandowski (Skępe)	52,72
Hubeny (Chr. — Grudz.)	48,97
Dębowski (Wągrow.)	47,51
Just (Schul. — Poznań)	47,47
Iwanow (Rydzyna)	47,40
Świerczyński (Różanystok)	47,30
Szałkowski (Staszyc—Łódź)	47,10
Tomczyk (Różanystok)	46,95
Lewicki (Jagiełło—Płock)	46,80
Mokszki (Sob. — Grudz.)	46,78
Nidermayer (Goethe—Grudz.)	46,38
Kukuć (Gimn.—Augustów)	45,92
Lisiak (Lublin)	45,85
Statulewicz (Jagiełło—Płock)	45,30
Reksiński (L. Ped.—Wągrow.)	44,60
Rokossowski (K.K. 2 — Rawicz)	44,30
Lewicki (K.K. 2 — Rawicz)	43,30
Milanowski (Gimn. — Augustów)	43,20

RZUT DYSKIEM 2 KG

Rek. św. 53,10 m. R. pol. 46,38 m. R. szk. 38,51 m.

Oberda (Lic. handl. — Lublin)	38,24
Strzałkowski (Różanystok)	35,63
Tomczyk (Różanystok)	35,60
Lisiak (Stasz. — Lublin)	35,57
Oleszczuk (PST—Wilno)	34,92
Chrostowski (Sejny)	34,71
Hubeny (Chr.—Grudziądz)	34,25
Urbański (Gostynin)	34,10
Wołosz (Ostrołęka)	34,03
Kornalewski (Działdowo)	33,78
Reiske (LH — Chorzów)	33,75
Zając (Kraków)	33,39
Świerczyński (Różanystok)	33,26
Romaniszyn (G. I—Lwów)	33,17
Chreszczuk (Kość.—Słonim	33,15
Szczepanik (Chop. — Sochaczew)	33,00
Nowakowski (Mech.—Grudz.)	32,58
Jaworski (Radom)	32,43
Restan (Mińsk Maz.)	32,30
Bielecki (Biała Podlaska)	31,92

RZUT OSZCZEPEM 600 GR

Rekord szkolny 56,15 m.

Reksiński (L. Ped. — Wągr.)	56,15
Kornalewski (Działdowo)	53,90
Hubeny (Chr. — Grudz.)	53,47
Kukuć (Gimn. Augustów)	52,00
Chreszczuk (Kość. — Słonim)	51,90
Lehwark (L. Ped.—Wągrow.)	51,05
Rutkowski (Działdowo)	49,10
Kosmalski (L. Ped.-Wągrow.)	47,95
Czarnowski (Chr. — Grudz.)	47,90
Rybiański (Wągrow.)	47,85
Wasilewski (Różanystok)	47,45
Wołkow (Mech.—Grudz.)	46,88
Iwanow (Rydzyna)	46,35
Nowiński (Zamość)	46,35
Matschke (Niem. — Łódź)	46,07
Bitko (L.P.—Cieszyn)	45,10
Zieliński (Sejny)	44,55
Sokołowski (L. Ped. — Chełm Lub.)	44,30
Kuphal (Różanystok)	43,04
Wyszogrodzki (Gimn. Cz. — Chełm Lub.)	43,00

Lekkoatletyka w szkole postępuje raźnym krokiem naprzód — oto bezpośrednie wnioski płynące z obserwacji ruchu sportowego młodzieży. Różnica między ekstraklasą polską a najlepszymi naszymi kolegami zmniejsza się z dnia na dzień. Jesteśmy przekonani, że niedługo nadejdzie czas, gdy to w koszulkach reprezentacyjnych wystąpi kilku uczniów.

Prócz kol. Reiskego, który już od kilku miesięcy uważany jest za faktycznego reprezentanta Polski w skoku wzwyż, jeszcze wielu innych zwróciło na siebie uwagę Polskiego Zw. Lekkoatl. Przed wszystkim mowa tu o kol. Kornalewskim z Działdowa, w obecnej chwili najwybitniejszym lekkoatlecie tabeli Sportu Szkolnego.

Ale czas już przejść do krótkiego omówienia zmian, jakie zaszły wśród 20-tu najlepszych od dnia 22 maja. Uwzględniliśmy wszystkie wyniki, nadesłane do Sportu Szkolnego i zamieszczone w numerach 1—70 włącznie.

Zdziwić może niektórych, że biegi nie wykazują takiej żywiołowej poprawy, jak rzuty, czy też skoki. Dzieje się to z bardzo prostego, ale jednocześnie bardzo prozaicznego powodu. Poprostu nie ma czym mierzyć czasów na krótkie dystanse. Stoper to drogą rzecz i nie każde koło sportowe może sobie na niego pozwolić. A jeżeli i wychowawca fizyczny nie jest w stanie stoperu dostać, to wówczas biegi tracą jedną z zasadniczych cech swej atrakcyjności — miernik czasu. Dlatego też zmiany, jakie np. zaszły **w biegu na 200 metrów,** spowodowane zostały odbyciem się większych zawodów międzymiastowych. Na 6-tym miejscu widzimy kol. **Kotułę z Chorzowa.** Potem dopiero nr 14 i 15 okupowane są przez nowych, kol. **Gnota** i **Sochora.** Zmiany nie są poważne, ale czas ostatniego podskoczył bardzo wysoko: z 27,6 s. na **25,2 s. Prawie dwie i pół sekundy!**

Na 800 metrów „mała rewolucja". Nowicjusze zajęli należne im miejsca we wszystkich strefach listy. Już dwa pierwsze numery zajęte są przez kol. kol. **Białeckiego** i **Pietrusińskiego,** którzy w bieżącym roku szkolnym nie mieli zaszczytu figurować „w charakterze" halfmillerów. Nie są to jednak „nowe twarze", znamy ich bądź to z ub. r. szkol., bądź też z innych konkurencji lekkoatletycznych. Po tym rewelacyjnym duecie, który przegonił o całą sekundę dawnego leadera listy. (Ale rekordu szkolnego Polski nie pobił) — następuje dwóch starych i znów kol. Straszyński z czasem 2:08,4 s., dotąd „nie notowany". Prócz nich jeszcze pięciu lekkoatletów uczniów zajęło najrozmaitsze miejsca. Najważniejsze jednak jest, że ostatni, nr 20, w obecnej chwili czas o przeszło 3 sekund lepszy od swego „kolegi po miejscu" z dn. 22 maja. Doprawdy postęp tutaj jest imponujący!

Na 1½ kilometra tylko „doły" li-

siły odczuły dwutygodniowy okres zawodów szkolnych. Dopiero na 13 miejscu spotykamy pierwszego „nowego" **kol. Marlikowskiego z Krakowa.** Pozostałych czterech kolegów zajęło lokaty jeszcze dalsze. W dalszym jednak ciągu poziom tej konkurencji jest bardzo nierówny. Logicznie rzecz biorąc, wynikałoby, że ponieważ na 800 metrów różnica między nr 1-szym a 20-tym jest nie pełne 6 sekund, wobec tego na 150 metrów maksimum 12 sekund. Tymczasem „amplituda" jest przeszło 100% większa. 30 sekund.

W kuli o wadze 7¼ kilograma witamy nowego rekordzistę Polski. **Kol. Tomczyk z Różanegostoku** pchnął kulą na odległość **13,40 metra,** dystansując dotychczasowego leadera **kol. Hubenego** o blisko 45 cm, a dawny rekord szkolny Polski **kol. Żdzitowieckiego** o przeszło 20 cm. **Kol. Reksiński z Wągrowca,** rekordzista Polski w rzucie lżejszym oszczepem wysunął się na 3 miejsce 12,73 m. Reszta zmian odnosi się do samych dolnych rejonów. Rezultat 20-tego podskoczył mocno — z 11,06 na 11,37 metra.

I w jednokilowym dysku witamy nowego rekordzistę Polski. Jest nim kol. **Kornalewski z Działdowa. Rezultat,** przez niego osiągnięty brzmi **55,76 m.** Tu nasuwa się pewna kwestia natury formalnej. Oto kol. Kornalewski uzyskał swój wynik 21 maja. Tymczasem **kol. Lewandowski** i **Huszcza** mają za sobą wyniki **52,72 m** i **54,76 m.** Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie fakt, że kol. Lewandowski rzucił tak pięknie dyskiem **13 maja,** a kolega Huszcza **21 maja,** równo z kol. Kornalewskim. Więc wynika z tego, że na liście honorowej rekordzistów Polski umieścić należy najpierw kol. Lewandowskiego, który pierwszy pobił stary rekord. A potem? Kol. **Huszcza** czy **Kornalewski?** Rozstrzygać może tylko godzina odbycia się zawodów. Jeżeli obaj „zainteresowani" są tak łaskawi, to niechaj podadzą godzinę odbycia się zawodów. Nie zajmowalibyśmy się tak długo tą sprawą, gdybyśmy nie wiedzieli, jak wysoko cenią sobie koledzy choćby chwilowe posiadanie szkolnego rekordu Polski. Bo kol. Huszcza byłby rekordzistą „a la seconde".

Pozostałe zmiany dotyczą dolnych rejonów. Wspaniale poprawił się wynik dwudziestego. Dokładnie trzy metry!

Duże zmiany nastąpiły w tabelce **dysku 2 kg.** Prowadzi obecnie wyjątkowo wyrównaną stawkę kol. **Oberda z Lublina.** (Ciekawa rzecz, że i poprzedni leader **kol. Lisiak** ma również lubelski przydział). Za nim postępuje paru kolegów w odstępach trzycentymetrowych. Wspomniany kol. Lisiak jest dopiero czwarty. Konkurencja cięższego dysku jest przykładem, jak powinien wyglądać racjonalny rozwój sportu. Praca wszerz i wzdłuż. Wyrównywanie poziomu. (Różnica między pierwszym a ostatnim zmniejszyła się o przeszło metr) ze stałą tendencją wzwyż. (Leader przegoniony o więcej, niż pół metra).

Na koniec **rzut oszczepem 600 gr.** Tutaj nie notujemy żadnych rewelacji. **Kol. Kukuć z Augustowa** ulokował się na 4-tym miejscu z równym wynikiem **52 metrów.** Reszta nowicjuszów „działała" w drugiej dziesiątce.

P. S. Wielu z kolegów zapytywało, dlaczego niektóre doskonałe rezultaty, które zostały umieszczone w tabelach Sportu Szkolnego pominięto w listach „Przeglądu Sportowego". Dzieje się to wskutek nieotrzymywania przez P. S. kompletnych raportów z terenu szkolnego. Obecnie nawiązaliśmy kontakt z kierownikiem tabel ogólnopolskich, p. Trojanowskim — niebawem doniesiemy Wam o rezultatach naszego porozumienia.

Lida

W niedzielę, dnia 21.V, reprezentacja gimnazjum i liceum z Lidy, wyjechała na rewanżowe zawody do Szczuczyna. Wyniki techniczne przedstawiały się następująco.

Siatkówka dziewczynek:

Lida — Szczuczyn 1:2 (9:15; 15:12; 4:15), skład (**Wróblewska, Sidorska, Foksówna, Baranowska, Maszewska, Krzętowska**). Sędziowała p. prof. **Popkówna.**

Siatkówka chłopców.

Lida — Szczuczyn 1:2 (15:14; 10:15; 13:15) skład **Bazalli, Raubo, Runc, Sperski, Wojtuszkiewicz, Wasilewski**). Sędziował p prof. **Ram-**[illegible]

Hazena dziewczynek.

Lida — Szczuczyn 10:3 (1:0). Skład (**Mirglerówna, Mańkówna, Maszewska, Wróblewska, Sidorska, Foksówna, Szamrukiewiczówna**).

Sędziowała p. prof. **Kunicka.**

Koszykówka chłopców.

Lida — Szczuczyn 61:31 (24:22). Sędziował pan prof. **Kowalewski.** Najlepszym strzelcem w koszykówce okazał się Runc, zdobywca 28 koszy, później Paszkowski **22** kosze i Bazalli 11 koszy.

Zawody stały na bardzo wysokim poziomie. Widzów bardzo dużo.

Runc.

Wołkowysk

SPRAWOZDANIE

W ubiegłą niedzielę z okazji otwarcia boiska sportowego Związku Działkowców odbyły się zawody lekkoatletyczne i rozgrywki w grach sportowych: siatkówce i koszykówce. W zawodach i rozgrywkach wzięła również udział młodzież szkolna. Wyniki zawodów stosunkowo słabe, ze względu na miękkie i nierówne boisko. W lekkoatletyce reprezentanci Szkolnego Klubu Sportowego „Przyszłość" zajęli większość czołowych miejsc.

I tak: w biegu na 100 m **Zalewski** zajął II miejsce za **Ćwierciakiewiczem** (Szkoła Handlowa); w skoku w dal pierwsze miejsce zajął **Dutkiewicz** przed **Ćwierciakiewiczem** (Szoła Handl.) i **Zalewskim** wynikiem **5,72** m, jak na wspomniane wyżej warunki dobrym. W skoku wzwyż pierwsze trzy miejsca zajęli reprezentanci naszej drużyny w kolejności **Dutkiewicz, Grochowski i Subotkowski,** przy czym dwaj ostatni przeszli tę samą wysokość. Podobnie rzecz miała się w pchnięciu kulą (konkurencji najsilnicj obsadzoncj), gdzie I miejsce zajął **Stasiewicz** (13,42 m) przed **Dutkiewiczem** (12,74 m) i **Subotkowskim** (12,72).

W ramach rozgrywek siatkówki i koszykówki nasza reprezentacja spotkała się z reprezentacją Szkoły Handlowej i pokonała ją w siatkówce: 2:0 (15:5; 16:14) i koszykówce 36:13 (16:4). Gra w koszykówkę nacechowana była szybkim tempem przy dużej przewadze „Przyszłości". Zdobywcą największej ilości koszy był **Dutkiewicz.**

Drużyny naszego klubu „Przyszłość" grały w następujących składach: siatkówka — **Dutkiewicz, Grochowski, Wasilewski, Zasada i Subotkowski;** koszykówka: **Wasilewski, Dutkiewicz** i **Jeczeń** w ataku, **Stasiewicz i Subotkowski** na obronie. Po przerwie na miejsce **Stasiewicza** przeszedł **Jeczeń,** a w ataku grał **Zasada.**

Sędziowali: w grach sportowych siatkówce i koszykówce p profesor **Szczerbiski;** w zawodach lekkoatletycznych. państwo prof. **Szczerbiccy,** p. chorąży **Siwek** i p. **Jezierski.**

W. S.

Przemyśl

Dnia 30.V. b. r. odbyły się na tutejszym stadionie zawody lekkoatletyczne w ramach święta W.F. i P.W.

Wprawdzie zawody miały być urządzone dla szkół, jednak M.K.S. urządził zawody wewnętrzno-klubowe. Po solidnej zaprawie zimowej lekkoatleci wyszli po raz pierwszy w tym roku na zieloną murawę i uzyskali szereg dobrych wyników. Najmilszą jednak niespodziankę sprawiły koleżanki, które wreszcie „wzięły się do roboty" i również uzyskały dobre wyniki. Uwagę zwraca swą wszechstronnością kol. **Terlecka** oraz kol. **Pulwer** swym czasem na setkę (11,4).

Wyniki techniczne:

Koleżanki:

Bieg 60 m — 1) **Seńkowska** 8,3, 2) **Jankowska** 8,5, 3) **Terlecka** 8,6.

Pchnięcie kulą 4 kg — 1) **Terlecka** 7 m 47 cm, 2) **Warecka** 6 m 43 cm, 3) **Jankowska** 6 m 37 cm.

Skok w dal — 1) **Terlecka** 4 m 35 cm, 2) **Seńkowska** 4,35, 3) **Warecka** 4 ,31.

Skok w zwyż — 1) **Terlecka** 1,30, 2) **Jankowska** 1,19, 3) **Warecka** 1,16

W tej konkurencji kol. Terlecka była bezkonkurencyjną i napewno skoczyłaby lepiej, jednak udział we wszystkich konkurencjach dał się jej silnie we znaki.

Koledzy:

100 m (finał) — 1) **Pulwer** 11,4, 2) **Karpiniec** 11,6, 3) **Blaser** 12.

Zaznaczyć należy, że kol. **Pulwer** znajdujący się w doskonałej formie uzyskał w przedbiegach czas 11,1.

Skok w zwyż — 1) **Lechicki** 1,59, 2) **Halawin** 1,55, 3) **Błaszczyk** 1,49.

Skok w dal: 1) **Haławin** 5.65, 2) **Karpiniec** 5,64, 3) **Sokołowski** 5.63.

Pchnięcie kulę 5 kg — 1) **Sokołowski** 13,30, 2) **Para** 13,14, 3) **Gedlarz** 12,95.

Dysk 1 kg — 1) **Para** 40,60, 2) **Garwoliński** 34,80, 3) **Sedlarz** 32,73.

Oszczep 800 gram — 1) **Mazurek** 37,50, 2) **Zalewski** 35,70, 3) **Błakuła** 34,0.

Bieg 1000 m — 1) **Bossak** 2 min. 58,6 sek., 2) **Chuchla** 3 min. 01 sek., 3) **Kiek** 3 min. 16 sek.

Sztafeta 4×100 m — 1) Gimn. II 49,6 sek., 2) Gimn. I 49,7 sek., 3) Gimn. Kup. 50 sek.

Poza programem lekkoatletycznym, koleżanki rozegrały **kilka** spotkań w siatkówkę. Spotkania te stały na bardzo niskim poziomie. Najlepiej wypadł zespół Gimn. Kupieckiego, którego zawodniczki stanowią trzon drużyny M.K S-u. Z pośród zawodniczek na czoło wybijała się doskonałą grą kol. **Jankowską** z Gimn. Kupieckiego oraz kol. **Freudówna** z Gimn. Państw.

Organizacja zawodów sprawna, spoczywała w ręku prof. prof. **Lecha** i **Cięzyńskiego.**

„Jurek"

Kpt. pilot JANUSZ MEISSNER

RYCERZ GWIAZDZISTEGO ZNAKU

48

Lewald, młodziutki sympatyczny chłopak o uśmiechniętej twarzy i marzących oczach rumieni się jak panienka z byle przyczyny lub bez przyczyny zgoła. Tak jest i teraz. Stara się przełknąć potężny kęs czekolady, zapina szelki spadochronu i chowa nadgryzioną resztę „deserowej" do kieszeni. Takie trzy czynności trudno jest jednocześnie wykonać, a instruktor czeka.

Porucznik Wahl nie jest wprawdzie groźnym instruktorem i zawsze ma dość wyrozumiałości na sprawy tego rodzaju, ale przecież może wreszcie stracić cierpliwość i powiedzieć coś „do słuchu" zakłopotanemu uczniowi. Instruktor też jest człowiekiem...

— Niech-no podchorąży da mi tę czekoladę do potrzymania — mówi Wahl — bo inaczej spadochron nigdy się nie dopnie.

Lewald płonie, ale posłusznie spełnia rozkaz, a instruktor („też człowiek") spokojnie chrupie „deserową", co wywołuje głośny śmiech na starcie.

— No, gotowe?

— Gotowe.

— Start!

Okrążenie, domknięcie gazu, skręty — znowu złe skręty! — i lądowanie.

Jeszcze jeden wykład o skrętach. Lotka, noga, szybkość, podciągnięcie, wyprowadzenie, koordynacja ruchów...

— Start!

Znów wysokość 500 metrów poza rundą.

— Muszę go nauczyć tych skrętów — myśli Wahl.

Tym razem Lewald nadspodziewanie dobrze daje sobie radę.

— No, właśnie tak ma to wyglądać. Niech pan ląduje.

Lewald dodaje gazu i wraca nad lotnisko. Wahl jest tak zmęczony i senny, że na chwilę zamyka oczy. To trwa trzy, może cztery minuty i — silnik cichnie.

Rzut oka w dół przed siebie, w górę, na lewo, na prawo. Miejsce do lądowania jest wolne. Nic nie grozi maszynie.

— Trochę za mała szybkość.

Skręt w lewo. Skraj lotniska odkłada się na prawo, kierat szosy i polnej drogi do Masowa rusza z miejsca, trzy wiatraki w oddali wędrują wolno po horyzoncie.

Teraz — w prawo. Krzaki bzu pysznią się w słońcu, pod skrzydłami płyną czuby kasztanów i kierat dróg odwraca się w przeciwną stronę.

200 metrów. Jeszcze dwa skręty...

— Szybkość, szybkość za mała!

Lewald już kładzie maszynę, która grzeźnie mu w powietrzu na niedostatecznej szybkości.

— Naturalnie ślizgnie się na skrzydło — myśli Wahl.

Właściwie nawet nie myśli: wie, czuje. Doskonale zdaje sobie sprawę z tego, co za sekundę nastąpi: samolot nagle odzyska swój ciężar — 1.600 kilogramów, równoważony dotąd wyporem pod skrzydłami!; wyporem, który to zanika wraz z szybkością. 1.600 kilogramów runie w dół na łeb, albo na skrzydło. Wiadomo, co wówczas należy uczynić: w pierwszym wypadku — ster od siebie, prosto, póki maszyna nie nabierze szybkości; w drugim prócz tego orczyk w tę samą stronę, na którą samolot się wali. Do ziemi jest 180 — 170 — 150 metrów. Jeszcze czas.

— Niech się sam przekona, że stracił szybkość — myśli instruktor. — Własne doświadczenie jest najlepsze.

Potem kładł się coraz głębiej na burtę i zadzierał łeb. Szum pędy zwiądł, przygasł. Nagle — zwichnięta równowaga skręciła maszynę przez lewe skrzydło niemal na plecy.

Lewald krzyknął.

— No — tak — pomyślał Wahl.

Kopnął orczyk w lewo i wykonał chwyt prawę ręką, aby pchnąć ster w przód. Ale chwyt chybił: sterowy drążek uderzył Wahla w wierzch dłoni i wparł mu się w brzuch. Lewald, czując, że samolot zapada się w próżnię i przechodzi na łeb, instynktownie ściągnął ster do końca.

Wahl zrozumiał to w jednym oka mgnieniu. Wiedział, że nie zdąży wyjaśnić uczniowi, co trzeba zrobić: ziemia gnała mu teraz prosto w twarz i rosła z przerażającą szybkością, skręcając się w pierwszym zwoju korkociągu. Miał niespełna dwie sekundy czasu...

Sprostował ster nożny, odsadził się w tym i obiema rękami szarpnął drążek do przodu.

— Puścić ster! — krzyknął, napotkawszy na opór.

Było już za późno. Przed oczy wpadł krzak tarniny. wyraźny, bliski i pod nim trawa: każde źdźbło widoczne, odcinające się jasno na tle gliniastej gleby.

Trzask! — i ciemność...

Jeszcze tylko lewa ręka resztą wpojonego nawyku poszukała wyłącznika magneta.

EPILOG.

Ze ściśniętym sercem poleciałem na pogrzeb Stanisława Wahla. Kiedy wszedłem do kościoła, msza żałobna już się zaczęła. Kościół był pełen ludzi. Dwie trumny tonęły w kwiatach. Pachniało bzami i kadzidłem.,

Kilka kobiet w żałobie płakało i modliło się cicho. Matka Stacha z kamienną, zastygłą twarzą, bez jednej łzy, stała pośrodku. To on zabronił jej płakać...

Koledzy, znajomi z Aeroklubu, robotnicy z warsztatów Parku. Żony oficerów i podoficerów, mechanicy, dzieci. Jakaś piękna panna o zielonych oczach, wpatrzona w leżącą na trumnie oficerską czapkę Wahla.

— Zielonooka — pomyślałem.

Żegnałem się z nim w myślach. Na zawsze. Tak wyraźnie widziałem jego szczupłą sylwetkę, głęboko osadzone oczy, uśmiech...

Wspomnienia cisnęły się tłumnie: pierwsze loty, kurs pilotażu, wycieczki samochodem, rozmowy... Uświadomiłem sobie, jak był bliski, jak wiele uczucia obaj włożyliśmy w tę przyjaźń. Zrozumiałem, że skończyło się coś niepowtarzalnego. Że nie miałem i nie będę już miał nigdy takiego przyjaciela, jakim był mi ten chłopak. I po raz pierwszy poczułem, ciężar lat spędzonych w lotnictwie. Ciężar „walki o duszę powietrza".

Wtem marsz — ten straszny Żałobny Marsz Szopena — targnął mną potężnie. Myślałem, że się rozbeczę. Spojrzałem na matkę Stacha. Ta drobna siwa kobieta o wielkim sercu, które w tej chwili cierpiało z pewnością najbardziej ze wszystkich serc — ta kobieta patrzyła w górę, ponad trumnę, z pogodnym, choć smutnym uśmiechem.

— On przecież tylko tak chciał zginąć — pomyślałem. — A jego matka wie o tym i rozumie go.

Wyszliśmy z kościoła. Dwa kadłuby samolotów z poszóstnymi zaprzęgami powiozły instruktora i ucznia w ostatnią drogę w Dęblinie, a potem jeszcze dwie czarne skrzynie odjechały pełnym kwiatów towarowym wagonem z rampy lotniska.

Po południu, koło godziny czwartej odlatywałem z powrotem do Krakowa. Loty szkolne zaczęły się jak zwykle o trzeciej i przy obu startach widać było grupy podchorążych. Samoloty lądowały i startowały raz po raz, jak co dnia: pogoda trwała.

Podkołowałem do chorągiewki. Markiz podszedł do mojej maszyny, aby mi uścisnąć rękę. Za nim w otoczeniu sześciu podchorążych stał jakiś młody, nieznany mi oficer.

— Kto to jest? — zapytałem Markiza.

— Nowy instruktor — Markiz wymienił nazwisko. — Objął grupę Wahla. Przydzielili go wczoraj z myśliwców. Zdaje się, że będzie z niego pociecha. No, a najważniejsze to, że szkolenie idzie dalej.

Spojrzeliśmy sobie w oczy.

— Tak to jest najważniejsze — powiedziałem.

— Start! — skinął dyżurny mechanik.

Dałem pełen gaz.

KONIEC

Redakcja, tel. 8-63-66 i Administracja, tel. 9-05-62, Warszawa, Łazienkowska 3. Nocny telefon redakcji — w środy i niedziele od g. 19 — 592-40. Wydz. ogłoszeń: Łazienkowska 3. Tel. 8-63-66.

Prenumerata miesięczna 80 gr, kwartalna 2 zł 20 gr, roczna (10 miesięcy) 7 zł. Pocztowe konto rozrachunkowe Nr 119, Konto P.K.O. 13.693 Ogłoszenia: 70 gr mm 1 łam.

REDAKTOR: LECH GÓRSKI — przyjmuje w środy — 12 — 15. WYDAWCA: „KULTURA FIZYCZNA" sp. z ogr. odp.

[illegible]

Na szaro

1:1

Najspokojnieszemu człowiekowi zdarzają się chwile wściekłości, a cóż dopiero mnie, cholerykowi z zamiłowania!

Wczoraj na stadionie, zdobywając honorowe miejsce przy barierze, uległem paroksyzmowi szału i naraziłem się granatowej władzy. Nie mając przy sobie innych dokumentów prócz biletu tramwajowego, zostałem najformalniej zaproszony do komisariatu.

Zaznaczam, że było już po hymnach narodowych i p. Eklof podnosił gwizdek do ust...

Kto z Was, drodzy Czytelnicy, pozwoliłby się w takiej chwili wyprosić z boiska?

Oczyma pełnymi łez spojrzałem na srogich stróżów prawa:

— Panowie! Dajcie mi jeszcze 90 minut wolności! Odsiedzę za to 10 lat dłużej!... Muszę widzieć ten mecz! Nie ucieknę, oto moje białe dłonie, spętajcie je zimnym żelazem, ale pozwólcie zostać!...

I co powiecie — obaj policjanci okazali się prawdziwymi dżentelmenami, moja pasja do sportu widocznie ich wzruszyła, bo zamieniwszy między sobą kilka zdań, z których dosłyszałem jedynie:

— Odprowadź go.. E, ty go zabierz.. Oj, zaczęli choroba!...

uwzględnili moją prośbę i okrążywszy mię przy barierze, czekali cierpliwie, aż się nasycę żywiołową grą Wilimowskiego i koronkową robotą Abegglena.

Niestety, emocja emocją, a perspektywa wędrówki po komisariatach mąciła mi samopoczucie.

Instykt samozachowawczy kazał mi szukać wyjścia z opresji, ale wszystkie pomysły były tyle warte co gra Kulawika.

Zrezygnowawszy, począłem przyglądać się moim cerberom; nie znali się na piłce, więc tym goręcej manifestowali swój patriotyzm, pozatym robili uwagi i chciwie łowili skąpe odzywki pobliskich fachowców.



Minelli — stały as drużyny szwajcarskiej w tym roku do Polski nie przybędzie.

Gdy sędzia przerwał w pewnej chwili grę i nikt nie wiedział jakie będzie jego rozstrzygnięcie, mruknąłem do siebie:

— Stołeczek... Da wolnego dla nas...

I rzeczywiście tak się stało, a opiekunowie moi obrzucili mię spojrzeniem łączącym podziw z szacunkiem i odrobiną zażenowania.

Nagle, myśl szybka jak letnia błyskawica przeszyła mój aresztowany mózg:

— Oto furtka, przez którą wymknę się sprawiedliwości!... Trzeba zaimponować tym sympatycznym chłopcom, aby z podziwu zapomnieli o swej miłej propozycji!.. Ale co wymyślić? Jak zaimponować!?

Mundur z lewej strony przyszedł i sam z pomocą mówiąc do munduru z prawej.

— Nasi wygrywają...

Zastanowiłem się nad tą prognozą.

W naszym napadzie faktycznie gra tylko para: Wilimowski,—Piontek, jedną bramkę mogą strzelić... Szwajcary dobrze kombinują, ale ze strzelaniem gorzej. Gwoli sprawiedliwości należy mi się jednak przynajmniej jedna bramka..

Podnoszę głowę z nad bariery i mówię spokojnie, jak rzecz dawno znaną, stwierdzoną i oczywistą!

— Będzie 1:1..

Zdziwione mundury łypnęły okiem po sobie, po tym na mnie, ale nic nie powiedziały.

Dwie minuty później Piontek zmylił Balabia i piłka dotknęła siatki.

Władza cieszyła się i klaskała, jak zwykli śmiertelnicy. Serce zabiło mi żywiej. Jedną nogą byłem już na wolności... Ale druga, druga!...

Czas mijał... Patriotyzm walczył we mnie z prywatą. Słyszałem już brzęk kajdanek, jeśli nie trafię wyniku.

Policjanci patrzyli na mnie z wyraźną ironią, bo i wskazówka Cymy dobiegała już końca podziałki.

Zacisnąłem ręce na barierze. Uda się, czy się nie uda?

Udało się. Amodo wyrównał. Teraz czas na mnie. Odwracam się od boiska, mówię:

— Możecie panowie iść do domu. Tak już zostanie... — po czym uchylam kapelusz i spokojnie odchodzę.

Zezem widzę wytrzeszczone ze zdumienia gałki oczne władzy. Moje urzeczywistnione proroctwo sprawiło, że znieruchomiali, jak słupki bramkowe. Zapomnieli o obowiązku. Nie próbowali mię zatrzymać...

Tak oto, miast usychać na Świętym Krzyżu, siedzę w redakcji i opisuję to zdarzenie.

P. S. Czytelniku, a może wolałbyś aby mnie wówczas zamknięto?

JÓZEF KEMPA

Przegląd wyników polskiego lotnictwa

Polskie skrzydła

walczą o prymat w świecie



Łoś — PZL 37 — samolot bombardujący, przy szybkości 300—400 km godz. może udźwignąć do 2.200 kg bomb

Przypomnijmy sobie wyczyny, jakich dokonali nasi lotnicy w ciągu 18 lat, licząc od wojny polsko-bolszewickiej. A było wiele takich wyczynów, z których możemy być dumni i którym na terenie międzynarodowym wiele zawdzięczamy, bo przecież w naszym „wieku lotnictwa" wyczyny lotnicze najwięcej są podziwiane i szanowane.

Już w roku 1924 dają polscy lotnicy światu znać o sobie, dokonując pierwszych w ogóle lotów grupowych nad Alpami; w czterech kluczach po 6 samolotów lecą z Paryża przez Lyon, Turyn na Monte Cenis, Włochy, Jugosławię i Austrię do Polski.

W r. 1925 uznanie całego świata lotniczego budzi przelot ówczesnego płk. Rayskiego z sierż. Kubiakiem na trasie: Paryż — Madryt — Casablanka — Tunis — Ateny — Konstantynopol — Warszawa. W 6 dniach lotnicy przelecieli 7500 km, t.j. 1250 km dziennie co jeszcze dzisiaj jest dużym wyczynem, mimo trzykrotnego wzrostu szybkości samolotów.

W r. 1926 odbył się olbrzymi lot kpt. Orlińskiego z sierż. Kubiakiem na samolocie francuskiej konstrukcji Breguet XIX na przestrzeni Warszawa — Tokio — Warszawa, brawurowa pętla o długości 23.000 km.

W latach 1928 i 1929 odbyły się polskie próby zdobycia Atlantyku zakończone tragiczną śmiercią mjr. Idzikowskiego.

Wreszcie w r. 1931 nadszedł czas pokazać światu polskie konstrukcje, mogące walczyć o lepsze z wszystkimi innymi. Na samolocie polskim P.Z.L. 12 dokonuje ówczesny kpt. pil. Skarżyński z por. inż. Markiewiczem lotu wokół Afryki.

W następnym roku kpt. Stanisław Karpiński z mechanikiem Rogalskim lecą na samolocie — Lublin R-X do Afganistanu.

W tymże roku tj. 1932 odnosi Polska zwycięstwo w międzynarodowym Challenge'u: w Berlinie niezapomnianej pamięci załoga ś. p. kpt. Żwirko i inż. Wigura zdobywają dla Polski pierwsze miejsce na polskim samolocie R.W.D. 6, ginąc niestety w kilka dni później w czasie lotu propagandowego, pod Cierlickiem.

W rok potem nowy triumf polskiego lotnika i polskiego samolotu. Kpt. Skarżyński (obecnie podpułkownik) dokonuje sławnego skoku przez Atlantyk Południowy, samotnie, na małym samolociku sportowym R.W.D. 5 bis. W dniu swego patrona — 8 maja 1932 — wylądował ppłk. Skarżyński na wybrzeżu brazylijskim, po 18 godzinnym, samotnym locie. Podróże ppłk. Skarżyńskiego po Ameryce były dla tamtejszej Polonii dniami radosnej dumy i sposobnością do manifestowania gorących uczuć dla Polski.

Rok następny 1934 przyniósł nam nowe zwycięstwo w Challenge'u: Polska zajęła pierwsze miejsce dzięki kpt. Bajanowi (dziś ppłk.) i sierż. Pokrzywce na samolocie R.W.D.-9.

Nie tylko jednak lotnictwo silnikowe rozsławia imię Polski za granicą, również sport balonowy, szybowcowy i spadochronowy wykazują światu, że Polska ma wybitnych aeronautów, szybowników dzielnych skoczków spadochronowych, oraz pierwszorzędnej jakości sprzęt.

W zawodach balonowych o puchar Gordon-Benetta odnosimy trzykrotne zwycięstwa; nazwiska kapitanów Hynka, Burzyńskiego i Janusza znane są całemu światu sportowemu.

Szybownictwo polskie od szeregu lat zajmuje drugie miejsce w świecie pod względem ilości wyszkolonych pilotów i osiągnięć. Szkolą się u nas obcy w tej pięknej gałęzi sportu lotniczego, szybowce polskie kupuje kilka państw. Polacy szybownicy i szybowniczki na polskich szybowcach i motoszybowcach biją światowe rekordy. W ubiegłym roku F.A.I. przyznała medal im. Lilienthala za najlepszy wyczyn szybowcowy Polakowi — Tadeuszowi Górze.

Nasze desanty spadochronowe wykonane nie tylko w kraju ale i zagranicą (w Holandii, Luksemburgu, na Węgrzech i Łotwie) wzbudzają ogólny podziw.

W ostatnich latach nasz przemysł lotniczy wytworzył szereg dobrych samolotów, które wystawiane na wystawach lotniczych za granicą, znalazły wielkie uznanie i chętnych nabywców. Najbardziej były znane nasze myśliwskie PZL 11 i 24, jednak od czasu Salonu Paryskiego w ubiegłym roku niemal co tydzień znajduje się w fachowej prasie zagranicznej wzmianki poświęcone polskim samolotom, które były prawdziwą ozdobą paryskiej wystawy. Szczególnie samolot bombowy PZL 37 „Łoś" jest w swojej klasie tj. przy takim obciążeniu i szybkości, jednym z najlepszych na świecie bombowców, a „Mewa" samolot obserwacyjny ma tylko jednego konkurenta na świecie: angielskiego „Lysandra" (Westland Lysander), o którym sami Anglicy piszą, że jest cięższy i mniej zwrotny od „Mewy".

Na podstawie tych krótkich rozważań o naszym lotnictwie, możemy stwierdzić, że mamy wszystkie warunki na to, by stać się narodem lotniczym: mamy własny przemysł lotniczy, zdolnych inżynierów i personel techniczny, mamy dobrze zorganizowany i rozwinięty sport lotniczy, mamy liczne kadry doskonale wyszkolonego personelu latającego, który wykazał wielokrotnie nie tylko zamiłowanie do latania, ale siłę woli i hart ducha, tak bardzo potrzebne we wszystkich osiągnięciach lotniczych a przede wszystkim w lotnictwie wojskowym.



Mewa — samolot obserwacyjno-łącznikowy; cechą charakterystyczną jego jest umieszczenie karabinów maszynowych w owiewkach kół. Zaletami konstrukcyjnymi przewyższa nawet samoloty angielskie.

Polska — Węgry 12 : 17 (4 : 10)

Poniższe sprawozdanie napisał dla nas kol. Stanisław Kurowski — lic. Warszawa, który dostąpił zaszczytu reprezentowania barw polskich.

REDAKCJA

Węgry: **Merai, Benda, Urban, Kedres, Rakosi, Galgoczi, Cziraky, Erdiody, Koltay, Fodor, Matyosi.**

Polska: **Żywczak (Kopeć), Pluciński, Resich, Wicher, Twardo, Kurowski, Stelmach, Lazar, Włodarczyk, Kowalski, Kotowski.**

Bramki strzelili: Koltay 10, Fodor 3, Erdiody 3, Matyosi 1 dla Węgrów. Dla Polski: Kowalski 5, Lazor 3, Włodarczyk 2, Stelmach i Twardo po jednej.

Początek był dla Polski pomyślny. Pierwszy atak zakończony silnym strzałem Lazara odbija bramkarz i wybiega z bramki po piłkę, jednak Kowalski jest szybszy, strzela i piłka trzepocze w siatce. Następnie Węgrzy zdobywają 2 bramki z wolnych. Egzekwował te i pozostałe wolne fenomenalny oburęczny strzelec Koltay. W dalszym ciągu gry bramki sypią się jak z rogu obfitości, raz my, raz oni. Dopiero w ostatnich 5 min. Madziarzy rozpoczynają huraganowy atak w 7. Z polskiego napadu nikt się nie wraca do obrony tak, że Węgrzy mając przewagę liczbową, zdobywają 4 bramki.

Po przerwie w drużynie naszej następuje duża poprawa. atak zaczyna się już rozumieć. Ślązacy z prawej strony zaczynają wspólnie zagrywać z b. dobrym warszawianinem Kowalskim, który był głównym inicjatorem prawie że wszystkich bramek. Pomoc gra dobrze, obrona też trochę lepiej. Goście odrazu jednak zdobywają 4 bramki. Winę za 2 ponosi Żywczok. Wtedy dopiero Polska zaczyna grać i strzela 5 bramek. Po 10 min. gry słabego Żywczoka zastępuje Kopeć. Jeszcze dwa wolne pięknie strzelane przez Koltaya, kilka ataków polskich i wspaniała ostatnia bramka Włodarczyka, kończąc ten naprawdę piękny i ciekawy mecz.

Z drużyny węgierskiej najlepszym był **Koltay,** strzelec 10 bramek. Jest to gracz mający 190 cm wzrostu i robiący 100 m z piłką w 11,4 sek. Strzela tak z lewej, jak i z prawej ręki, dlatego był b. trudny do pokrycia. Poza Koltayem należy wyróżnić bramkarza **Meraia,** który bronił stylowo po „szczypiorniacku" t. zn. nie starał się piłki łapać, lecz odbijał je, wiedząc, że go nikt nie zaatakuje. Węgry — to drużyna zgrana, bez słabych punktów. Warto zaznaczyć, iż do tego spotkania, przygotowali się oni bardzo solidnie. Odbyli 2 tygodniowy obóz treningowy i rozegrali 5 spotkań sparingowych.

Inaczej było u nas, my warszawianie dopiero na 2 godz. przed meczem poznaliśmy Ślązaków, z którymi mieliśmy reprezentować Polskę. Nie przyjechał także Łój z Poznania. Pomimo to drużyna nawiązała zupełnie równą walkę i zwycięstwo Węgrom nie przyszło łatwo.

Z Polaków wybijał się Kowalski, doskonały dribler i strzelec. Nie wiele w strzałach ustępował mu młody Włodarczyk. Lazar dobry, tylko zawodziły jego podania, które b. często docierały prosto do rąk przeciwnika. Skrzydłowymi za mało grano, ale pokazali oni tak Kotowski jak i Stelmach kilka pięknych biegów. W pomocy najsłabszym był Wicher. Twardo wywiązał się z powierzonego mu zadania dobrze. Obrona i bramkarz były najsłabszą formacją drużyny. Grali zbyt miękko, podczas gdy Węgrzy bardzo ostro. Lepszym był Pluciński Resich miał jeszcze w nogach tydzień zmagań koszykarskich w Kownie. Żywczak w bramce słaby. Obronił kilka razy bardzo dobrze, ale też puścił parę bramek doprawdy fatalnie. Kopeć był dużo lepszy i pokazał kilka wspaniałych parad. O mojej grze niech inni sąd wydadzą; starałem się grać jak najlepiej i zdaje się, że swoje zadanie spełniłem.

Poniesioną porażkę należy uważać za pewnego rodzaju sukces.

1) Atak ustanowił rekord strzelonych bramek w spotkaniu międzynarodowym 12.

2) Graliśmy z wicemistrzem świata. Sędzia Rumun, Schussing, słaby.

Wśród publiczności prawie że nie było widać „sztuby". Czyżby tak piękny sport przestał być popularny w gimnazjach?

Stanisław Kurowski